Nr. 283 — Lwów — Niedziela dnia 8 Grudnia. — Rok 1907.

[illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Redakcya i Administracya ... przyjmuje wyłącznie ... Ceny ogłoszeń ... drobnym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane po trzeciej stronicy. Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . 50 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: Niep. Pocz. NMP. Klemensa Pap. | Jutro: św. Leokadyi, Alipiusza | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 7 min. 8, Zachód „ 3 „ 24 | Długość dnia godzin 8 min. 16, Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Chwilowe przesilenie.

Z telegramów wiadomo, że we środę od 10-ej z rana do 5-ej popołudniu trwało przesilenie w Berlinie. Jedni nazywali je kanclerskiem, inni parlamentarnem, z czego wynika, że nie wiedziano, jak ono się skończy: dymisyą Bülowa, czy rozwiązaniem parlamentu. Skończyło się zgodą i czułościami, a dopiero potem opowiedziano jego historyę. Było więc tak:

Większość parlamentarną tworzy spółka junkrów i liberałów. Między tak krańcowo sprzecznymi obozami nie może być zgody na jeden program, przeto też nie tworzą one koalicyi, lecz — jak w Berlinie mówią — „Paarung“. Owe stronnictwa po prostu się sprzedają, a kupcem jest kanclerz. Z każdem z nich osobno układał się on o wielkość zapłaty, miał jednak ten kłopot, że cena, którą dawał jednym, wydawała się drugim za wysoką. We wtorek liberałowie poczuli się skrzywdzonymi i stanąwszy dęba, odrazu pokazali, że mogą narobić awantur. W komisyi sejmu pruskiego, obradującej nad projektem wywłaszczenia nas z ziemi, zażądali wyraźnego orzeczenia w ustawie, że mogą być wywłaszczane także dobra niemieckie, na co junkrzy nie przystali. Wskutek tego w pierwszem głosowaniu upadł paragraf o wywłaszczeniu, ale dla pokazania, że to jest tylko pogróżka, przyjęto następny paragraf o sposobach postępowania przy wywłaszczeniu. Po prostu dano kanclerzowi do zrozumienia, że powinien corychlej pogodzić junkrów z liberałami. Równocześnie w parlamencie liberałowie zrobili skandal, boleśnie dotknęli junkrów, dworzan, kanclerza i ministra wojny jenerała von Einema. Tu sekundantami ich byli wolnomyślni (freisinger). Mianowicie liberał Paasche wywlókł brudną sprawę homoseksualistów, cesarskich jeneralnych adjutantów hrabiów Lynara i Hohenaua. Odczytał pięć ich listów miłosnych do szeregowca kirasyerów Bollhardta, pokazał ich fotografie, darowane Bollhardtowi z czułemi dedykacyami. Kompromitacya rządu była w tem, że przed wystąpieniem Paaschego zainterpelował ministra wojny inny liberał o sprawę homoseksualistów, a jenerał odpowiedział, że on o niczem nie wie i jest głęboko przekonany, że wszystko, co o tem mówią, jest karygodnem zmyśleniem. Powiedział to minister wojny we środę, a we wtorek w Poczdamie prokurator wojenny przesłuchiwał Hardena, Bollhardta i parę innych żołnierzy, a ich zeznania, bardzo niekorzystne dla homoseksualistów Lynara i Hohenaua, przesłał ministrowi wojny. Zatem ten minister, odpowiadając we środę na interpelacyę, że o niczem nie wie i wszystkie pogłoski uważa za karygodne zmyślenia, rozminął się z prawdą. Podniósł to Paasche, a jeszcze dosadniej podkreślił freisinger Lattmann. Był więc odrazu skandal.

Zdawało się w pierwszej chwili, że rząd któremu udowodniono kłamstwo, nie może trwać u steru, zwłaszcza, że liberalno-junkierski „Paarung“ najwidoczniej się rozpadło. Kłamać można, ale trzeba mieć „Paarung“. Bülow zakończył był 26-go listopada swą mowę o konieczności przymusowego wywłaszczenia Polaków z ziemi temi słowami: „Trzymamy się stale zasad wielkiego króla, który przez zdobycze swe w roku 1772-gim przywrócił narodowi swemu to dziedzictwo, które było stracone w smutnych czasach“. (Wir halten fest an den Maximen des grossen Königs, der durch seine im Jahre 1772 erfolgte Erwerbung der Nation das Erbe wiedergab, das sie in trüber Zeit verloren hatte). Oczywiście było to jedno z najbezczelniejszych historycznych kłamstw, ale nie zaszkodziło ono kanclerzowi, ponieważ miał on swoje „Paarung“. Lecz kiedy ono zniknęło, kłamstwa zaczęły oburzać.

Dlatego mniemano, że przesilenie będzie w rządzie i nazywano je kanclerskiem. Ale mogło być także parlamentarne, mogło nastąpić rozwiązanie izby poselskiej, bo chodzi o wielkie rzeczy: o powiększenie militaryzmu i o nowy krok na drodze do spruszczenia całych Niemiec, które już nie są taką Rzeszą państw niezależnych, jaką były w r. 1871-ym, a przez projektowane zaprowadzenie bezpośrednich podatków cesarskich stanie się już prawie jednolitą monarchią. Skoro są tak ważne zamiary, pochlebiające dumie nowego doktora filozofii uniwersytetu oxfordzkiego Wilhelma II, to oczywiście nie kanclerz, twórca tych zamiarów, może pójść precz, ale parlament.

Zjawił się tedy Bülow w parlamencie, zawezwał do siebie szefów „Paarungu“ i powiedział im z góry, ostro, że muszą iść z rządem, a między sobą się pogodzić, przyjąć to, co im daje, nie robić awantur, nie wywoływać skandalicznych scen, bo inaczej on „wyciągnie konsekwencye“. Jakie? — to w kilka godzin potem wytłómaczyła *Norddeutsche Allg. Ztg.* krótkiem oznajmieniem, że parlament okazuje pewną niezdolność do pracy.

Junkrzy i liberałowie, posypawszy głowy popiołem, poszli z przeprosinami do Bülowa. Tak skończyło się przesilenie. Teraz oni będą jak baranki. Już wyparli się liberałowie Paaschego. Ich dzienniki ogłosiły, że on kierował się familijnymi względami, mianowicie chciał pomódz swojakowi Maksymilianowi Hardenowi, któremu jak wiadomo wytoczono drugi proces za artykuły o homoseksualistach. Syn Paaschego ożenił się z córką Wittinga, który jest rodzonym bratem Hardena. Więc to sprawa familijna — ktoby tam na nią uważał!

Ale koniec końców minister wojny von Einem skłamał. Więc głoszą, że on tylko złoży tekę, a obejmie komendę korpusu, jego zaś miejsce zajmie jenerał von und zu Eglofstein z Hannoweru.

Taka jest historya chwilowego przesilenia, które wzmocniło Bülowa.

Sprawy austryackie.

Wiedeńskie sfery rządowe coraz bardziej wątpią w zdolność do pracy Rady państwa. Podobno zaniechano już zamiaru załatwienia sprawy poborów oficerskich. Dzienniki donoszą wrzekomo jako rzecz pewną, że ministeryum wojny już zawiadomiło komendantów o niemożliwości uregulowania gaż oficerskich w ten sposób, iżby powiększone pensye były wypłacane od Nowego Roku. Sprawa ta musi być odłożona na rok przyszły. Polecono więc oficerom, aby zachowali cierpliwość jeszcze czas. Taki sam okólnik otrzymają niebawem komendy obrony krajowej. Gadulstwo w Radzie państwa zabiło najlepsze chęci.

Rada państwa ma do świąt Bożego Narodzenia dwa tygodnie pracy. W najlepszym razie może odbyć 12 posiedzeń i załatwić ugodę, prowizoryum budżetowe, przedłożenie deputacyi kwotowej i rządowe przedłożenie o kolejach dalmackich, które będą tworzyły bezpośrednie połączenie Austryi z krajami okupowanymi. Wszystko to są konieczności państwowe największej wagi. Dotąd Rada państwa zupełnie zmarnowała sesyę. Ona sama nie potrafiłaby powiedzieć, co robiła i za co brała pieniądze. Teraz musi przepytlować ważne ustawy, nie wnikając w ich treść. Niewielka to bieda, ponieważ w izbie ogromna większość posłów wcale się na tych sprawach nie rozumie i nie nauczy się rozumieć. Chodzi więc tylko o to, aby spełniła formalność, aby głosowała bez gadania tak, jak projektują komisye. Ale ona i do tego może się okaże niezdolną, bo czem mniej kto umie, tem więcej chce gadać.

Jeżeli więc wymienione wyżej konieczności państwowe nie będą załatwione w ciągu dwóch tygodni, do 21-go grudnia, to owego dnia Rada państwa będzie nie odroczona na święta, lecz zamknięta na czas nieokreślony. Być może, że nastąpi nowa rekonstrukcya gabinetu w kierunku przeciwnym temu, jaki wykonano niedawno. Sparlamentaryzowano go, — może więc nastąpić odparlamentaryzowanie, aby się składał ze specyalistów. Ten czysto urzędniczy gabinet załatwi konieczności państwowe na mocy paragrafu 14-ego, a potem się zacznie zastanawiać nad zagadnieniem, czy warto robić jeszcze próby z tą Radą państwa, czy też nie możnaby lepiej rozwiązać ją, a odwołać się do wyborców.

Takie poglądy na przyszłość panują w Wiedniu. Zapewne posłowie postarają się uniknąć grożącego im niebezpieczeństwa, utraty dyet, a potem może mandatów. Świadczy doświadczenie, zdobyte w tych krajach, w których już dawniej zaprowadzono wybory czteroprzymiotnikowe, że tylko bardzo mało dawnych posłów znowu otrzymuje mandaty przy następnych wyborach. Mianowicie politycy znani stają się niejako odwiecznymi posłami, a wszyscy inni, — szary, bezimienny tłum posłów, którego rola w parlamencie taka, jaką była chóru w teatrze starożytnej Hellady, — do gruntu się zmienia podczas każdych z kolei wyborów. Jest to bardzo zrozumiałe. Skoro nie potrzeba wiedzy i pracy, lecz wystarcza chęć pobierania dyet, to w każdym okręgu zawsze jest sporo amatorów takiej fatygi. Zresztą gdyby nawet nie rozwiązano Rady państwa, lecz tylko ją zamknięto, to zawsze szary tłum posłów powie sobie, że szkoda dyet i nieprzyjemnie jest wracać do służby konduktora kolejowego, albo pisarza gminnego. Na tem opieramy słabą nadzieję, że ustanie zawalanie porządku dziennego wnioskami nagłymi i Rada państwa jeszcze spełni swój obowiązek.

Choroba Królestwa Polskiego.

P. Cipriani, Włoch, przebywający w Królestwie Polskiem, ogłosił w Warszawie list otwarty, w którym ostrzega naszą ludność przed wytworzeniem się w jej społecznym organizmie „najpaskudniejszego z raków“, camorry, t. j. stałego, chronicznego bandytyzmu. Pisze on:

„Jestem Włochem, ale z narodem waszym łączą mię węzły bliskie i coraz liczniejsze. Dla kraju i narodu polskiego żywię uczucia szczerej, serdecznej życzliwości. Gdy myślę o nieszczęsnej chorobie mojej ojczyzny, nie mogę oprzeć się trwodze o przyszłość najbliższą, a może i stałą — waszej: istotnie w przededniu utworzenia się camorry. Może nawet ona już powstała.

„Camorra — to zwyrodnienie spisku politycznego. W mojej ojczyźnie minęła potrzeba tajnych spisków i stowarzyszeń, ale pozostały dziedziczne upodobania i zakorzenione nałogi. Ojcami camorry byli najzwyczajniejsi zbóje, ale nałóg spiskowania pozwolił jej się rozwinąć, utrwaliła zaś ją wielka nędza. Gdy się camorra rodziła, było w Neapolu 50 tysięcy włóczęgów — gotowa armia!

„W Warszawie, w Łodzi, w całem Królestwie Polskiem zbiegły się wszystkie warunki, wszystkie czynniki, potrzebne do powstania camorry. A więc: spiski wśród was cieszyły się aż do ostatnich czasów równą popularnością, jak we Włoszech, są więc i dziedziczne upodobania i zakorzenione nałogi; nie ma chyba wątpliwości, że macie zawodowych bandytów, wodzów i organizatorów camorry; macie tłumy ludzi, wytrąconych z kolei życia, znieprawionych nędzą, zrozpaczonych przez brak nadziei; macie namiętności rewolucyjne, sądy Lyncha, strejki, zabijanie kierowników przemysłu; nie jesteście zawzięci na bandytów, nie myślicie o obronie, nie pomagacie ich wyłapywać, bo jedni z was boją się nazwy szpiclów, inni mają strach przed bandytami, co już jest atmosferą camorry. Macie więc wszystko, co miały Włochy, gdy w nich powstała camorra.

„Lecz macie jeszcze więcej! A to „więcej“ wcale nie jest drobiazgiem. W waszym nieszczęśliwym kraju mieszkają obok siebie, lecz nie z sobą, dwa społeczeństwa, odmienne językiem, obyczajem, kulturą i wyznaniem. To w wysokim stopniu osłabia poczucie, czem jest ogół krajowy, bo tych ogółów dwa. Ich etyczne pojęcie i wszelkie dążenia często sobie wręcz przeciwne. To rozgrzesza niejedną zbrodnię, ułatwia ucieczkę przed pościgiem sprawiedliwości. Macie w kraju dwie solidarności zamiast jednej.

„Wobec ogólnego zamętu i obojętności, czy może być wytępiony bandytyzm? Dlatego ja, cudzoziemiec, który bolał nad swoją ojczyzną, a boleje nad waszą, uważam za mój obowiązek zwrócić się do was ze słowami przestrogi“.

Naszem zdaniem, p. Cipriani ma wiele słuszności. Jednego nam tylko brak do utworzenia stałej camorry: neapolitańskiego temperamentu.

Korespondencye.

Wiedeń, 6 grudnia.

(*Agitacya przeciw drożyźnie. — Obłudne hasła. — Koniec ankiety drożyźnianej. — Zmiana frontu stronnictwa antysemickiego w kwestyi uniwersytetów. — Mityng rumuński*).

(y). Prawie cały tydzień zmarnowała Izba poselska na młóceniu pustej sieczki dwóch socyalistycznych wniosków nagłych w sprawie drożyzny, a rezultatem całej tej debaty jest wielkie zero. Ani jednej nowej a praktycznej myśli nie podniesiono podczas tej dyskusyi, a posłużyła ona tylko wszelkiego rodzaju radykałom za pretekst do wypowiedzenia całego szeregu agitacyjnych mów, których aż nadto widocznym celem jest podjudzić szerokie warstwy ludności przeciw stanowi rolniczemu, jako wrzekomemu sprawcy drożyzny. Ta sama nienawistna kampania przeciw rolnikom prowadzona jest pod obłudnem hasłem obrony „konsumentów“ nietylko w parlamencie, ale także na licznych zgromadzeniach i w prasie liberalnej, a przyłączają się do niej także potężne związki fabrykantów. Zaiste gorzka ironia tkwi w tem ugrupowaniu się obrońców „konsumentów“. Uczestnicy wszelakich kartelów, dopuszczających się najniegodziwszego wyzysku na konsumentach artykułów przemysłowych, występują w roli obrońców konsumentów środków żywności i wojnę wypowiadają rolnictwu, nie związanemu w lichwiarskie kartele, a przeważnie nawet nie zorganizowanemu należycie.

Uderzającą w całej tej robocie radykalnych jątrzycieli jest ta okoliczność, że zatrute ich strzały wymierzone są tylko w stronę rolników, a nie poruszają oni wcale tego, że także inne artykuły, należące do potrzeb codziennego życia, jak odzienie, obuwie itp. podrożały niesłychanie w cenie. To ograniczenie agitacyi przeciwdrożyźnianej ma swe źródło w tem, że gdyby prowodyrzy socyalistyczni wystąpili także przeciw drożyźnie artykułów przemysłowych, wówczas zraziliby sobie tysiączne rzesze robotników, zajętych w odnośnych gałęziach przemysłu, którzy rozumieją to dobrze, że zniżenie ceny tych artykułów musiałoby w logicznej konsekwencyi doprowadzić do obniżenia ich płac. Ten sam wzgląd sprawia, że jenerałowie socyalistyczni nie atakują handlu pośredniego, a tylko uczepili się rolnictwa. Niestety, warstwy robotnicze nie chcą, czy nie umieją przejrzeć tej oszukańczej roboty ich prowodyrów i powtarzają za nimi ich głupie frazesy, niepomne na to, że żaden wniosek nagły, żadna uchwała parlamentu nie może rozwiązać tak doniosłej kwestyi, ani zmienić niewzruszonych prawideł gospodarczych, ni stosunku podaży do popytu.

Niewiele też spodziewać się można po ukończonych właśnie obradach ankiety drożyźnianej, zwołanej przez ministerstwo rolnictwa. Nagadano bardzo dużo, skarżono się na to, że mięso z wołów austryackich jest w Monachium tańsze, niż w Wiedniu, ale ostatecznie nic nowego nie wymyślono. Za kilka dni zapomni już świat o tem, że była wogóle ankieta drożyźniana, a protokoły jej spoczną snem wiecznym w archiwum ministeryalnem. Taki to już zresztą los tego rodzaju ankiet. Było ich już kilkadziesiąt, a żadna nie przyniosła pozytywnego rezultatu.

W wysokim stopniu niesmaczne wrażenie sprawia zmiana frontu, dokonana przez stronnictwo chrześcijańsko-socyalne w znanej sprawie wystąpienia dra Luegera na wiecu katolickim. Jak wiadomo, dr. Lueger zapowiedział na tym wiecu, że stronnictwo jego będzie teraz wszystkiemi siłami dążyło do zdobycia uniwersytetów, będących dziś wylęgarniami rewolucyi i bezbożności, a zarazem przemawiał gorąco za utworzeniem uniwersytetu katolickiego. Wszystkim żywo jest jeszcze w pamięci, jak ogromną wrzawę wywołała ta mowa Luegera w prasie liberalnej i radykalnej, tudzież wśród stronnictw niemieckich, nie należących do obozu antysemickiego. Zanosiło się już na to, że rozpadnie się solidarność stronnictw niemieckich, a ich wspólny komitet wykonawczy zostanie rozwiązany.

Odwaga cywilna, z jaką dr. Lueger wypowiedział swoje przekonania w kwestyi uniwersyteckiej, sprawiała bardzo sympatyczne wrażenie, jakkolwiek podniesiono nie bez racyi zarzut, że wystąpienie dra Luegera było czynem niepolitycznym. Obecnie jednak ze względów oportunistycznych, aby utrzymać nadal blok niemiecki, desawuuje stronnictwo chrześcijańsko-socyalne swego przywódzcę i w sposób wykrętny interpretuje sens jego mowy. Organa stronnictwa zapewniają tedy, że nigdy postulat utworzenia uniwersytetu katolickiego nie był w jego programie, i że ani dr. Lueger, ani jego stronnictwo nie myślą popierać usiłowań, zmierzających do „sklerykalizowania“ uniwersytetów, a idzie im tylko o złamanie przewagi żywiołu żydowskiego. Jeden z wybitnych członków stronnictwa antysemickiego profesor Henryk Schmid, ogłasza artykuł, w którym pisze między innemi, że stronnictwu jego zupełnie obojętne jest to, czy kto jest katolikiem, czy lutrem, byleby tylko był chrześcijaninem. Warto to sobie zapamiętać, bo daje to miarę, ile wart jest sztandar chrześcijański, wywieszony przez stronnictwo antysemickie. Ostatecznie i pruscy hakatyści kroczą również pod takim samym pseudochrześcijańskim sztandarem.

Studenci rumuńscy zamierzają urządzić tu jutro wielki mityng celem założenia protestu przeciw uciskowi, na jaki wystawiony jest naród rumuński na Węgrzech. Do akcyi tej przyłączają się także studenci serbscy i słowaccy, odbywający studya na wszechnicy wiedeńskiej. Pisma rumuńskie, wychodzące na Węgrzech, apelują do posłów rumuńskich z Bukowiny, ażeby przypomnieli sobie, że także są Rumunami i przybyli na ten mityng.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dr. Loewenstein donosi, że za interwencyą prezesa Głąbińskiego, prezydent Izby dr. Weiskirchner przeprosił mówcę za zbyt ostre zastosowanie do niego na onegdajszem posiedzeniu regulaminu Izby.

Prezes Koła odczytuje podziękowania, jakie nadeszły do Koła z powodu protestu w sprawie pruskiej. Dalej zawiadamia, iż prezydent gabinetu br. Beck oświadczył mu, iż uznaje konieczność zwołania Sejmu galicyjskiego, ale przed załatwieniem ugody nie może oznaczyć terminu jego zwołania. Sądzi jednak, iż znajdzie się czas na jego zwołanie. Co się tyczy obniżenia podatku od cukru, to mówca tak wobec rządu jak i na posiedzeniu przewodniczących klubów zaznaczył, że ważniejszem o wiele jest zniżenie cen soli, mięsa i podatku domowo-czynszowego. Minister skarbu przyrzekł wprowadzenie ulg w rozmaitych kierunkach, a w pierwszym rzędzie co do podatku domowo-klasowego i obniżenia cen soli. Zniżenie opłat od doręczeń sądowych, znajduje się na dobrej drodze. Ustawa drogowa uchwalona przez Sejm

Ryszard Wagner i Ludwik II bawarski.

Ewolucya przekonań społecznych i politycznych, jaka dokonała się w Wagnerze, w ciągu kilkunastu lat życia, zakreśliła drogę pomiędzy dwoma biegunami; w roku 1848 widzimy Wagnera, wówczas dyrektora opery królewskiej w Dreźnie, wygłaszającego płomienne mowy rewolucyjne, pomagającego wznosić barykady na ulicach miasta, śledzącego dniem i nocą ruchy wojska, które zgniatało bunt nielojalnych obywateli. Jako jeden z najsilniej skompromitowanych musi Wagner uchodzić za granice państwa niemieckiego i lat 14 żyje na wygnaniu, na wolnej ziemi szwajcarskiej, we Włoszech lub w Paryżu. — W roku 1864 jest Wagner najbliższym przyjacielem młodego króla Bawaryi, Ludwika II. — Dwa te, tak niesłychanie różne fakty, stanowią granicę okresu w którym genialny poeta i kompozytor przeszedł cały szereg przeobrażeń umysłu. Choć pobieżnie, warto jednak przyjrzeć się temu „morzu sprzeczności“ jak Wagner zwykł się był nazywać.

Gorącym wyznawcą ateistycznego optymizmu Feuerbacha, stał się Wagner dopiero po utworzeniu dzieł, w których zwykło się widzieć wpływ autora „*myśli o śmierci i nieśmiertelności*“. Zarówno fragment dramatyczny „*Jezus z Nazaretu*“, jak „*Pierścień Nibelunga*“, powstały przed poznaniem pism Feuerbacha. Ale już w epoce, kiedy jeszcze uważał się za ucznia „filozofa bez filozofii“, zaczyna się Wagner zwracać ku pessymizmowi i zanim przeczytał Schopenhauera dzieło genialne „die Welt als Wille und Vorstellung“ stał się pessymistą; doszedł do przekonań takich nie z pomocą spekulacyi: samo życie popchnęło go na tę drogę. Pierwszym celem, jaki zamierzał osiągnąć przez zwycięzką rewolucyę, było uszlachetnienie ludzkości przy pomocy sztuki; naturalnie swoją tylko miał na myśli, którą uważał za sztukę przyszłości, bo wszystkie gałęzie sztuki w niej skojarzą się w jedną najwyższą i oddzielnie nie będą miały racyi bytu. W latach spędzonych w Zurychu, w których powstała większa część „*Pierścienia Nibelunga*“, przeżył Wagner wzniosły dramat miłości; jego dzieje i istotę przekazał światu w arcydziele swojem, w tem jak mawiał Nietsche „*opus metaphisicum*“ sztuki, w „*Trystanie i Izoldzie*“. Lecz chociaż pragnął śmierci, rwał się do nie - bytu, mimo to roił najśmielsze plany, aspiracye artysty kazały żyć człowiekowi, płomień jego geniuszu rzucał blaski zorzy porannej na całą ludzkość. W zenicie życia chciał widzieć spełnienie wszystkich swoich szczytnych marzeń i pragnień; „społeczeństwo“ żyjące w dusznej atmosferze mieszczańskich przesądów mogło raczej zdusić ciężarem swojej ospałości jego zamiary; oddalony o kilkanaście lat od wypadków drezdeńskich, patrzał na nie jako na niedorzeczny wybryk; tego boskiego „niech się stanie“ musiał szukać tam, gdzie wola jednostek ma twórczą siłę, którą on mógłby natchnąć swemi ideami. Dlatego kończył przedmowę do wydanej w Wiedniu w r. 1862 poezyi *Pierścienia* śmiałym okrzykiem: „znajdzież się ten monarcha, który pomoże mi spełnić wielkie zadanie?!“ Przez dwa lata głos ten był wołaniem na puszczy, dwór wiedeński nie dosłyszał go; książę badeński zaprosił Mistrza do siebie, aby mu odczytał libretto „*Śpiewaków norymberskich*“, poklepał go wprawdzie po ramieniu, ale nie wrócił mu nawet kosztów podróży z Wiednia do Karlsruhe. W chwili, kiedy wśród nieprzyjaznych fal życia prawie tonąć począł jeden z najwspanialszych geniuszów, jakie ludzkość wydała, w ponurej samotni Wagnera, w Stuttgardzie poprosił o przyjęcie... prywatny sekretarz króla Ludwika II pan v. Pfistermeister. Szukał Wagnera przez dwa tygodnie, przynosił z sobą portret młodziutkiego, pięknego monarchy, pierścień wspaniały, zapraszał Wagnera w imieniu króla do Monachium, gdzie wolny od wszelkich trosk, mając wszystko na żądanie, miał żyć przy boku uwielbiającego go młodzieńca, oddany jedynie celom swojej sztuki.

Ludwik wstępując na tron, miał zaledwie 19 lat. W Monachium widział na scenie „*Lohengrina*“, romantyczna opera Wagnera zapaliła w nim uwielbienie dla twórcy, które przez kilka lat, zanim doszedł do władzy, ograniczało się do lektury pism filozoficzno — estetycznych mistrza. Jednym z najpierwszych jego czynów monarszych było wezwanie Wagnera. Nastąpiło ono w czasie największej depresyi genialnego kompozytora, kiedy przed natarczywością wierzycieli musiał uchodzić z Wiednia i dłuższy już czas ukrywał miejsce swojego pobytu. Że ta nagła zmiana losu musiała oszołomić Wagnera, zbytecznie nadmieniać. Spotkanie się króla z Wagnerem wypadło w dzień 4 maja 1864 r. Wrażeniem jakie odniósł, podzielił się Wagner listownie z panią Wille; w słowach, które do niej pisał nie znać nuty tryumfalnej; radość, szczęście z nich bucha; rzadko piękny młodzieniec, o wielkiej duszy, wspaniały i miły, wywołuje w Wagnerze proroczą obawę: „jego życie musi przepłynąć jak jakiś nieuchwytny sen boski w tym nędznym świecie“. Z wszystkiego co Ludwik mówił, z wszystkich dobrodziejstw, któremi obsypał Wagnera, łatwo mógł się mistrz przekonać, że „król kocha go z zapałem i oddaniem się pierwszej miłości“. Świadomość uczucia, którem obdarzał go Ludwik, zapala w duszy Wagnera nowe światło, które na całą drogę życia rzucało blaski; szedł w nie teraz z pewnością, że nie będzie błądził w mrokach. Jak się to często zdarza, w równie wielkich zdarzeniach tak i przyjaźń z Ludwikiem egzaltowała Wagnera w niejednym kierunku. Wkrótce po osiedleniu się w Monachium pisał Wagner do przyjaciół: „Przez niego jestem i rozumiem siebie“. Nie wiadomo, czy Wagner sam wierzył w te słowa... Co gorsze jednak, ogrom szczęścia, które spadło na niego, zaciera w jego pamięci i te dobre uczynki, które spełniały mu najbardziej oddane serca. Jeden z ostatnich listów do pani Matyldy Wesendouk, „której miłość przez cały czas pobytu w Zurychu utrzymywała go przy życiu“ i była genezą „*Trystana*“, — zawiera w sobie słowa brzmiące jak wyrzut, że... państwo Wesendoukowie nie ofiarowali mu tego, co daje mu Ludwik.

Król-fantasta postanawia wznieść dla sztuki Wagnera wspaniały teatr w Monachium kosztem szesnastu milionów guldenów; Semper wygotował plany monumentalnego budynku; celem przygotowania zdolnych do wykonywania dzieł Wagnera artystów, projektuje się założenie specyalnej szkoły scenicznej; do Monachium został powołany znakomity kapelmistrz Hans Bülow, a cała drużyna młodych muzyków miała być pomocną przy wprowadzeniu dzieł Wagnera w życie sceniczne. Mistrz podejmuje na nowo przerwaną od kilku lat pracę nad *Pierścieniem Nibelunga*. Już w pierwszych miesiącach opieki królewskiej ukazują się na scenie teatru dworskiego dzieła Wagnera w doskonałem wykonaniu; Schnorr v. Carolsfeld kreuje Tannhäusera; w roku następnym (1865) pokonano trudności *Trystana i Isoldy*; w Wiedniu mimo 70 prób w r. 1862 uznano ten najgenialniejszy dramat muzyczny za niewykonalny.

Zobowiązań nie miał Wagner żadnych względem swego królewskiego przyjaciela. Lato r. 1864 spędził w Starnberg, mieszkając obok willi królewskiej, całemi godzinami przebywał z młodym monarchą, którego gorące pragnienie wiedzy zapalało w nim ochotę nauczania. Wdzięczność dla wielkodusznego dobrodzieja okazał Wagner ofiarowaniem Ludwikowi partytur „*Złota Renu*“ i „*Walkiryi*“, które dla celu tego uzyskał z powrotem od państwa Wesendouków; na wyciągu fortepianowym „*Walkiryi*“, który właśnie w lecie r. 1864 miał się ukazać, zamieścił Wagner płomienną dedykacyę, w formie dość długiego wiersza do „królewskiego przyjaciela“.

Stosunek Ludwika do Wagnera był tak odmiennym od praktykowanych w tych sferach, stanowisko mistrza tak wyjątkowem na dworze monachijskim, że niedługo już ściemniać się zaczął „przeczysty nieboskłon łaski królewskiej“. Aż nadto było powodów, aby ci, którzy jedynie uważają się za godnych zaufa-

galicyjski, uzyska w tych dniach sankcyę cesarską. Co do kolczykowania świń, odbędzie się w najbliższych dniach konferencya, tak samo co do sprawy opału. Co do organizacyi ministerstwa robót publicznych, to mówca dąży do tego, aby sprawy wodne, sprawy popierania przemysłu i polityka socyalna należały do agend tego ministerstwa. Trzeba będzie zażądać, aby odpowiedni procent urzędników w tem ministerstwie stanowili Polacy.

Co do kanału Dunaj-Odra mówca konferował z ministrem handlu i stronnictwami. Koło przystępuje do dyskusyi nad sprawą ugody.

Pierwszy zabrał głos p. Małachowski i oświadcza, że jest w zasadzie za ugodą, ale pod warunkiem, że ona uwzględni postulaty krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, a przedewszystkiem postulaty Galicyi. Uznaniu Koła i komisyi parlamentarnej pozostawia mówca, czy i o ile omówić należy podczas dyskusyi ugodowej nasz stosunek do Węgier, a także położenie naszych braci Słowian, żyjących na Węgrzech, a żalących się na ucisk ze strony rządu. W tej sprawie są interesowani także Niemcy, gdyż chodzi również o ich prawa narodowe i polityczne, a rzecz to tem ważniejsza dla nas, skoro jeden z posłów pruskich p. Gottshein słusznie podniósł, że projekt wywłaszczenia Polaków w Prusiech może znaleźć naśladowanie na Węgrzech i dotknąć tam dotkliwie interesy Niemców. Sprawę tę tembardziej rozważyć należy, że przed kilku dniami reprezentanci ludności słowiańskich gorąco poparli w Izbie protest nasz przeciw gwałtom pruskim. Mamy więc obowiązek wzajemności.

W końcu jest zdania, że Koło Polskie powinno zainicyować zmianę regulaminu Izby przynajmniej w tym kierunku, aby dla wniosków nagłych przeznaczone były pewne dni, a inne aby były przyznaczone dla normalnego porządku dziennego. Jest to skandalem parlamentarnym, aby tak ważne sprawy, jak ugoda i budżet, były zawisłe od przypadku. Przewodniczący klubów musieli, jak wyścigowcy, biegnący do mety, ubiegać innych w stawianiu wniosków nagłych dla ugody i budżetu, i gdyby byli nie ubiegli, czterdzieści kilka wniosków nagłych byłoby zatamowało tok rzeczy i sprowadziło § 14. Dlatego mówca musi uważać tę sprawę za najbardziej nagłą.

P. ks. Lubomirski żąda zupełnego zniesienia podatku domowego od domów jednoizbowych, jakoteż ograniczenia pasu granicznego dla kolczykowania świń na 10 kilometrów. Zapytuje, jak się ma rzecz z powstać mającem Towarzystwem ludowem wzajemnych ubezpieczeń „Wisła", na które rząd zamierza dać koncesyę.

P. x. Męski zapytuje, czy powracającym z Ameryki emigrantom nie możnaby dać pracy przy budowie kolei. Należałoby przyśpieszyć budowę kolei Jasło-Konieczna, jakoteż regulacyę rzeki Wisłoki.

P. dr. Dulęba wnosi, aby Koło polskie stawiało tylko te postulaty, które z ugodą są w łączności i w tej chwili uzyskać się dadzą.

P. dr. Łazarski uważa za nieodpowiednie, aby teraz wszystko podnoszono i stawiano jakieś warunki, skoro wiadomo że ze względów politycznych głosować będziemy za ugodą.

P. Stwiertnia oświadcza, iż Koło polskie powinno domagać się przyśpieszenia budowy kanałów. Pewne wpływowe osoby w kraju, poza Kołem stojące, są nieprzychylnie usposobione dla budowy kanałów. Koło jednak powinno stanowczo obstawać przy rozpoczęciu budowy kanałów.

Jako mówców w pełnej Izbie desygnowano pp. Głąbińskiego, Kozłowskiego, Kolischera i Łazarskiego.

P. Starzyński prosi o upoważnienie uczynienia wniosku o podwyższenie dodatku aktywalnego w Żółkwi i Sokalu. P. Kolischer domaga się tego samego dla Kołomyi, p. Stwiertnia dla Stanisławowa, a p. x. Stojałowski dla Białej.

Rada państwa.

Wiedeń. P. Lecher (sekretarz Izby handlowo-przemysłowej w Bernie morawskiem; niemiecki postępowiec) wywodził, że parlament popełnił wielki błąd przez to, iż nie zniósł podatku od cukru, nałożonego na podstawie §. 14.

P. Mastalka (sekretarz gminny, młodoczech): A cóżby zrobili biedni urzędnicy? Podatek od cukru powiększono wtedy, gdy trzeba było pokryć podwyższenie płac urzędniczych!

P. Lecher oświadcza, że parlament zobowiązany był ówczesne rozporządzenie skontrolować; mówca omawia obszernie sprawę zniżenia podatku od cukru.

P. Steinwender (profesor gimnazyalny w Villach, członek niemieckiej partyi ludowej) oświadczył, że jest wprawdzie za obniżeniem podatku od cukru, ale musi podnieść, iż obniżenie to może nastąpić tylko przy uwzględnieniu wytrzymałości finansów państwowych.

P. Ellenbogen (lekarz z Wiednia, socyalny demokrata) podniósł znaczenie cukru jako środka spożywczego i prosił o przyjęcie wniosku socyalnych demokratów, domagającego się zniżenia podatku o 16 koron na centnarze metrycznym.

P. Svec eny (dziennikarz, czeski socyalny demokrata) jako mówca generalny *pro* przemawiał po czesku i żądał jak najdalej idącego obniżenia podatku, poczem wszystkie 4 wnioski, dotyczące obniżenia podatku od cukru, zostały ogromną większością przekazane komisyi.

Następnie Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłym p. Chiarego i tow. w sprawie ugody z Węgrami.

P. Chiari (fabrykant i właściciel dóbr ziemskich, członek niemieckiej partyi ludowej) uzasadniając swój wniosek, podniósł, iż są tylko dwie drogi: albo przyjąć ugodę i uregulować tem samem wszystkie wielkie kwestye ekonomiczne, albo odrzucić, a tem samem stworzyć próżnię, której konsekwencye mogą być nadzwyczaj ciężkie dla wszystkich gałęzi gospodarstwa, tembardziej, że nie ma już czasu do podjęcia nowych rokowań. Dlatego też każdy poseł powinien mieć odwagę do oświadczenia, czy głosuje za ugodą, czy przeciw niej, ale bronić się taktycznem odwlekaniem jest niegodnem parlamentu i może rząd skłonić do ewentualnych absolutystycznych zarządzeń. Jeśli cokolwiek jest w stanie parlament austryacki bardziej skompromitować, to właśnie znak słabości, iż nie był w możności sam zająć się tą kwestyą.

P. Malik (rolnik ze Styryi, wszechniemiec) zaprotestował przeciw przemycaniu ugody w formie wniosku nagłego i oświadczył, że wszechniemcy, jako jedyni zastępcy ludu, głosować będą przeciw ugodzie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Prasa rosyjska o projekcie wywłaszczenia.

Zamieściliśmy już liczne głosy prasy nietylko naszej, ale i zagranicznej, zwłaszcza angielskiej, francuskiej i włoskiej o nowych projektach antypolskich w Prusiech. Nie byłyby wiadomości nasze wyczerpujące, gdybyśmy pominęli prasę rosyjską. Półoficyalne *Nowoje Wremia* tak w tym przedmiocie pisze:

„Nie zamierzamy rozpatrywać ze strony prawnej słuszności argumentacyi księcia Bülowa; *silent leges inter arma*, jurysprudencya milczy wobec walki.

Polacy wchodzą, jako poważna część składowa nietylko w ciało Prus, ale jeszcze w większym stopniu Rosyi i Austryi. Przytem w Austryi są oni panami całej prowincyi oddzielnej — Galicyi, i mają swych przedstawicieli nietylko w parlamencie austryackim, ale i władzy wykonawczej. Zdawałoby się, iż w takich warunkach mogliby oni oddziałać namacalnie na politykę Niemiec i Prus. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Polacy pruscy dotychczas jeszcze są jakimiś helotami, elementem politycznie bezsilnym i uciemiężonym.

Czy niema w tem winy ze strony Polaków?

Polacy rosyjscy, jak ostatnie wypadki wykazały, nie uważają się za zwykłych obywateli rosyjskich. W dalszym ciągu żyją oni tradycyami, które dawno już utraciły wszelką treść realną. Życie bieżące mówi do nich: bądźcie obywatelami rosyjskimi, dzielcie całkowicie losy wielkiego cesarstwa, w skład którego wtrąceni jesteście bezapelacyjnie przez historyę.

Niech dobro jej będzie waszem dobrem i jej nieszczęście — waszem też. Ale koła kierownicze Polski tracą wszystkie siły dla innych celów, dla odrodzenia dawno pochowanej chimery. W rezultacie najbardziej zdolne plemię słowiańskie nie idzie ramię w ramię z najpotężniejszem plemieniem słowiańskiem, lecz walczy z niem, dążąc do politycznego i kulturalnego wyodrębnienia. Cała siła wewnętrzna narodu wyczerpuje się wskutek tego na walkę bezpłodną, nie obiecującą żadnego rezultatu.

W Austryi również cała siła plemienia polskiego absorbowana jest na podporządkowanie sobie ludu rosyjskiego. Żadnych resztek żywej siły, któraby mogła pójść na poparcie współplemieńców poza granicami Rosyi i Austryi, nie pozostaje — i Polacy pruscy pozostaną odosobnieni, twarzą w twarz wobec zamiarów i chęci wszechniemieckich, okrutnych, bezlitośnych, nie zatrzymujących się przed niczem.

300 milionów, które książę Bülow gotuje się rzucić na walkę z Polakami, nie złamią być może kulturalnej wytrzymałości słowiańskiego plemienia. Jednakże walka będzie ciężka i odpowiedzialność za nią w $^{3}/_{4}$ spadnie na kierowników narodu polskiego w Rosyi i Austryi, którzy dotychczas nie potrafili ocenić godnie sprawy ogólno słowiańskiej i wyodrębniającej Polaków od Słowiańszczyzny na uszczerbek i Polaków i Słowiańszczyzny".

Z izby sądowej.

Monaco, 3 grudnia.

(Zamordowanie bogatej Szwedki).

Dzisiaj przed sądem przesunęło się kolejno dwudziestukilku świadków. Z ich relacyi dowiedzieliśmy się wszystkich szczegółów zbrodni, jak ona powstała i jak ją wykonano.

Siostrzenica pani Violetty Goold, panna Izabella Girodin, mieszkająca z wujostwem, złożyła w swych zeznaniach wiele nader zajmujących obserwacyj psychologicznych. I tak opowiedziała ona, że oddawna już znała panią Lewin i bardzo się z nią zaprzyjaźniła, jako z kobietą młodą, ładną i nadzwyczaj sympatyczną. Spotykała się z nią u swoich koleżanek z pensyi, ale jej ciotka Violetta Goold jej nie znała wcale. Dopiero pewnego dnia bogata Angielka *mistress* Gardner, mieszkająca w Montecarlo, a znająca dobrze panią Lewin i Izabellę Girodin, zaprosiła je i mnóstwo innych osób do siebie na herbatę, a do Izabelli powiedziała: „Przyprowadź pani także swoich wujostwa". Państwo Goold skorzystali z tych zaprosin i tam poznali się z panią Lewin. Violetta Goold przylgnęła do pani Lewin i poczęła wyraźnie narzucać się jej ze swoją przyjaźnią. Ciągle ją zapraszała do siebie, nakłaniała ją, żeby zamiast mieszkać w hotelu, przeniosła się do jej willi, że to ją będzie znacznie taniej kosztowało, pożyczała od niej pieniądze — wreszcie sprzedała jej za sto franków tajemnicę wygrywania w *trente et quarante*, ale pani Lewin, postępując wedle tego systemu, pierwszego zaraz wieczora przegrała 500 franków.

W miarę jak wzrastała przyjaźń pani Violetty Goold do pani Lewin zmniejszały się zasoby pieniężne pana Wera Goold. Coraz częściej nachodzili dostawcy z rachunkami i coraz groźniej domagali się zapłaty.

W dzień, w którym zbrodnia dokonaną została — zeznaje panna Izabella Girodin — ciocia kazała mi o godzinie 4-tej iść do moich znajomych i wrócić dopiero na 7-mą na obiad. Ciocia była ubrana w różową bluzkę.

— Przew.: Bluzkę tę mamy tutaj; jest ona cała zakrwawiona. Czy to ta? (I każe woźnemu ją pokazać).

— Świadek. Ta sama. A kiedy wróciłam wieczorem, to ciocia była w białej bluzce, a wujaszek w tem samem co i przedtem ubraniu. Ciocia była zupełnie spokojna i taka jak zawsze, a wujaszek ogromnie znerwowany. Ciocia jadła obiad z wielkim apetytem, dobierała pieczystego i sałaty, a wujaszek niczego nie dotknął. Dopiero kiedy ciocia mu powiedziała: „*Que tu ès un imbecile!*" (Ależ jesteś głupi!) — zjadł trochę sałaty. Nie wiedziałam dlaczego wuj jest tak zirytowany i myślałam, iż może tak trudno jest mu dostać pieniędzy. Po obiedzie poszliśmy wszyscy troje na spacer; wujaszek ciągle zostawał z tyłu, a ciocia go za to łajała. Kiedy wróciliśmy wieczór do domu, nie pozwolono mi wejść do pokoju wujostwa, lecz kazano, abym poszła wprost do mojego pokoju. I tak przez wszystkie dni następne nie wolno mi było wejść do pokoju wujostwa. Aż dopiero po wyjeździe wujostwa do Marsylii weszłam tam i o mało nie zemdlałam, taki tam był fetor.

Jeden z ekspresow, niejaki Pons, którego państwo Goold zawołali z ulicy, żeby zaniósł kufer na dworzec kolejowy, zwrócił ich uwagę zaraz na to, że kufer ten bardzo śmierdzi. Oni zaś mu odpowiedzieli, że to dziczyzna. Wtedy on zauważył, że kolej gotowa nie przyjąć tak śmierdzącej dziczyzny.

Pakier kolejowy, któremu powierzono nadanie tego kufra na wagę, i który zwrócił nań uwagę ajenta policyi, opowiada jak państwo Goold, kiedy policya zbliżyła się do kufra, chcieli uciec i jak jemu ofiarowywała pani Violetta Goold 100 franków, aby milczał i kufer nadał na wagę. On jednak nie przyjął tej kwoty, bo domyślił się, że tu jest jakaś zbrodnia.

Przew. Cześć ci się należy obywatelu, za twój czyn szlachetny.

Komisarz policyi na dworcu opowiada, że kiedy kazał otworzyć kufer i odsłoniły się w nim zwłoki kobiety, pani Violleta Goold zeznała do protokołu że są to zwłoki jakiejś ladacznicy, która jej męża ściągnęła na drogę rozpusty i że tę ladacznicę zamordował w jego pokoju jej kochanek, niejaki Edwin Baecker, syn tej pani Baecker, u której Violetta Goold, jak się później okazało ukradła była bransoletę i 300 franków. Tego Edwina Baeckera znała pani Goold, gdyż on dawniej bawił w Monaco, ale jeszcze na sześć miesięcy przed zamordowaniem Emmy Lewin przeniósł się do Londynu.

— Na zapytanie moje — mówi komisarz: „Dlaczego pani zajęłaś się zwłokami tej ladacznicy?" — odpowiedziała pani Violetta Goold, iż dlatego, że nie chciała kompromitować nazwiska swego męża, ponieważ to w jego pokoju ów Baecker zamordował tę dziewczynę. W ciągu jednak dalszych indagacyj zmieniła zeznania, że to jej mąż zamordował tę dziewczynę, dlatego, że ona się kochała nie w nim, ale w Baeckerze. W końcu zaczęła się tak plątać w zeznaniach, że kazałem ją wyprowadzić, a wprowadzić jej małżonka. Wtedy on z płaczem ukląkł przedemną i opowiedział, że żona ułożyła plan tego morderstwa, że on był tylko ślepym wykonawcą jej rozkazów, że on zadał pani Lewin cios puginałem indyjskim, ale że żona zadała jej cios zwykłym nożem kuchennym w serce i z taką siłą, że nóż zanurzył się w ciele po sam trzonek. Rzeczywiście w tułowiu ofiary tkwił ten nóż niewyjęty wcale. Natomiast rana od puginału prawdopodobnie nie była śmiertelna. Kiedy zwróciłem jego uwagę na to, że żona jego może tę zbrodnię życiem zapłacić, on się zląkł ogromnie, zaczął wszystko odwoływać, utrzymywał, że to tylko on zamordował panią Lewin, a żona jest zupełnie niewinna i żadnego udziału nie brała w zbrodni.

Inne zeznania są mniej ważne, albo potwierdzają tylko to, co już jest znane z innych opowiadań.

Trybunał nabrał przekonania, że morderczy cios zadała ofierze pani Goold, a nie jej małżonek i dlatego to skazał ją na śmierć, a jego jako współwinnego na dożywotnie więzienie.

* * *

Lwów, 7. grudnia.

(Zemsta złodziei.)

Jeszcze w styczniu br. ukradli byli trzej złodzieje: Jan Kubik, Maryan Maślankiewicz i Karol Szczerbiński palto zimowe p. Zygmuntowi Schellerowi i natychmiast sprzedali je handlarzowi rzeczy kradzionych (handlarz taki nazywa się w języku złodziejskim „blatnikiem") Baruchowi Bergerowi za 8 koron, jakkolwiek wartość jego dochodziła 100 koron. Aliści jeszcze tego samego dnia dowiedzieli się złodzieje z gazet, że w palcie owem znajdowało się w jednej z kieszeni 1.000 koron. Natychmiast więc pośpieszyli do Bergera i zażądali zwrotu paltotu. Berger uczynił to z gotowością zabrawszy jednak poprzednio z kieszeni gotówkę. W jakiś czas potem wszystkich trzech złodziei zaaresztowano i wówczas dali oni znać Bergerowi, że jeżeli się z nimi owym tysiącem koron nie podzieli, to oni go przed sądem wydadzą. Przestraszony Berger przyrzekł dać część pieniędzy, ale żal mu się było rozstawać z groszem tak łatwym sposobem nabytym, więc z wypłatą zwlekał. Wtedy złodzieje dali znać o nim prokuratoryi. Zanim jednak skonfrontowano z nimi Bergera, zdążyła Bergerowa ułożyć się w kaźni z złodziejami co do spłaty i dała im a conto 10 koron, gdy więc do konfrontacyi przyszło, wszyscy trzej złodzieje orzekli, że to nie jest ten handlarz, co od nich palto kupił, że tamtem był znacznie niższy a grubszy. Puszczono więc Bergera wolno, tamtych zaś zasądzono, każdego na 5 lat ciężkiego więzienia. Tymczasem Berger, zadowolony, że się tak łatwo wywinął, okpił tamtych i dał tylko żonie jednego z nich koronę. Zirytowani tem złodzieje donieśli o wszystkiem prokuratoryi.

Skutkiem tego toczyła się przed tutejszym trybunałem karnym przez parę dni rozprawa przeciw Baruchowi Bergerowi, oskarżonemu o świadome kupowanie skradzionych rzeczy, tudzież przeciw jego żonie Sali Berger, oraz pośrednikom w handlu kradzionymi towarami Belli Lodner i jego córce Cywi Lodner.

W czasie rozprawy wyszły na jaw bardzo zajmujące rzeczy z zakresu handlu kradzionym towarem. Okazało się bowiem, że na kradzieży sto razy lepsze interesa robią ci, co ten towar nabywają, niż ci, co go ukradną. Złodzieje bowiem pragnąc jak najrychlej pozbyć się rzeczy kradzionych, sprzedają za bezcen. Dość powiedzieć, że owe futra skradzione u p. Platowskiego, o których onegdaj pisaliśmy, sprzedali złodzieje za 55 koron, jakkolwiek wartość ich dochodziła 3000 koron. Nic też dziwnego, że Berger, ktory oficyalnie jest tylko najzwyklejszym handlarzem, posiada piękną kamienicę na Zamarstynowie, kupował on bowiem zawsze kradzione rzeczy w tym stosunku, że płacił za nie najwyżej jeden lub dwa procent. Właściwie więc zysk cały on osiągał, a nie ci złodzieje, którzy kradli. Na ogół więc biorąc, blatnicy nie narażając się na żadne niebezpieczeństwo, zarabiają dziewięćdziesiąt kilka procent na sto na towarze kupionym od złodziei. Wobec tego na całym świecie blatników karzą o wiele surowiej, aniżeli złodziei. Wychodzą bowiem sądy z założenia, że gdyby nie było blatników, to nie byłoby złodziei, bo nie mając gdzie pozbyć się skradzionego przedmiotu, nie miałby ten przedmiot dla złodzieja żadnej wartości. Nasz sąd wyszedł jednak z innego założenia i tego blatnika Bergera, który pomimo, że jest zwykłym handełesem i dorobił się w ciągu kilku lat dużej kamienicy, skazał zaledwie na 14 miesięcy więzienia, a jego żonę, która mu wszystko ułatwiała i we wszystkiem pomagała, tylko na dwa miesiące.

KRONIKA.

Lwów 7 grudnia.

Połączenie nazwisk. Cesarz austryacki przychylając się do prośby pani Maryi z hr. Hutten Czapskich Osiecimskiej, zezwolił reskryptem z dnia 19-ego z. m., aby najstarszy jej syn, właściciel znacznego majątku Pleszów pod Krakowem, Kazimierz Osiecimski, przybrał nazwisko: hr. Hutten Czapski. Nadal ma nazywać się i pisać: hr. Kazimierz Osiecimski Hutten Czapski. Rodzina hr. Hutten Czapskich pochodzi z Prus zachodnich, gdzie posiada rozległe dobra ziemskie, do których przywiązane jest dziedziczne krzesło w pruskiej Izbie panów. Ponieważ obecny ordynat hr. Bohdan Hutten Czapski, a również brat jego hr. Aleksander są bezdzietni, przeto groziło wygaśnięcie tej linii Czapskich.

Uzupełniające wybory do komisyi szacunkowej osobisto dochodowego podatku z trzech kół wyborczych okręgu, który stanowi miasto Lwów, odbędą się w następujących terminach: I koło wybierać będzie 27 b. m. (od godz. 9 r. do 1 popoł.) w sali posiedzeń komisyjnych w ratuszu na I-em piętrze; II koło dnia 30 grudnia w tej samej sali w tych samych godzinach; III koło dnia 31 b. m. w tych samych godzinach również w ratuszu, a mianowicie wyborcy od A do Ł w sali posiedzeń komisyjnych, a wyborcy od M do Z w przyległej sali obrad magistratu.

Spisek na życie Cesarza i arcyksięcia Ferdynanda. Jedno z najpłytszych pism węgierskich, goniące tylko za sensacyą i kłamiące na funty, aby z tej sensacyi wyżyć, doniosło, że poseł meksykański w Szwajcaryi zawiadomił konsula austryackiego w Argentynie, że jacyś anarchiści w Konstantynopolu postanowili zamordować Cesarza austryackiego. Tak ułożona wiadomość mówiła sama przez się do czytelnika, iż jest żartem, a przecież naiwną tę bajeczkę rozniósł telegraf po całej Europie. Nie jest że to dowodem, że ogólna inteligencya społeczeństw europejskich ogromnie dużo potrzebuje sensacyj?

Lwowska Izba handlowa prosi wszystkich fabrykantów i przemysłowców w Galicyi, aby donosili jej o każdym wypadku, w którym z braku wagonów nie otrzymali w porę węgla lub jakiegokolwiek surowca, a także nie mogli wyekspedyować swojego wyrobionego towaru.

† **Zofia z Koźmianów 1 o voto Przewłocka 2-o voto Goniewska**, matka znakomitej powieściopisarki, pani Zofii Kowerskiej, umarła dnia 2-go b. m. w 89 roku życia w majątku swoim Wierzchowiska, w Królestwie Polskiem. Osoba wielkiego serca i rozumu, była ozdobą ziemiaństwa gubernii lubelskiej, a całemu ogółowi naszemu przysłużyła się bardzo przez wydanie na świat i wyrobienie talentu tak znakomitej autorki, jak jej córka, p. Zofia Kowerska. Cześć jej pamięci!

† **Roman Jungiewicz**, jeden z młodych a bardzo zdolnych poetów warszawskich, umarł tymi dniami. Kształcił się on na adwokata, kiedy wtem warszawska *Gazeta Polska* rozpisała konkurs na feljeton. Na ten konkurs posłał i on swą pracę, a sąd konkursowy przyznał mu pierwszą nagrodę. To zdecydowało o jego karyerze, porzucił prawo i wstąpił do redakcyi *Wieku*, a potem do redakcyi *Dziennika powszechnego*. Umarł bardzo młodo, bo liczył zaledwie 30 lat. Dla charakterystyki jego twórczości poetyckiej podajemy tu jeden z jego ostatnich pięknych wierszyków. Oto on:

Urodziła się piosenka, urodziła z złotych snów, gdy nad ziemią wschodził zwolna srebrnołuki księżyc-nów.

Urodziła się piosenka z harmonijnych dwóch serc bić — co pragnęły z marzeń swoich czar rozkoszy tutaj pić.

Urodziła się piosenka z szeptów starych leśnych drzew i wchłonęła w siebie cały tajemniczy gaju śpiew.

Urodziła się piosenka, jak na łanie wonny kwiat i płynęła między ludzi, hen w szeroki, gwarny świat.

Popłynęła w świat szeroki, ocierała ludzkie łzy, blaskiem słońca haftowała biednych ludzi ciche sny.

Błogosławił ją świat cały, błogosławił wszelki lud — bo w piosence zamknął Pan Bóg doczesnego szczęścia cud.

A poeta, który z łona swego światu piosnkę dał — na tapczanie szpitalnianym obcy wszystkim w ciszy zmarł.

Pietrzycki o Stanisławie Wyspiańskim. Staraniem „Bratniej pomocy słuchaczów leśnictwa" odbędzie się w przyszłym tygodniu odczyt Jana Pietrzyckiego pod tytułem: „Wspomnienia z chwil życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego".

---

nia i łaski monarszej, nie mogli uczuwać zazdrości ku Wagnerowi, który bez żadnego tytułu rodowego, tylko geniuszem swoim wyrobił sobie wysokie stanowisko najbliższego przyjaciela króla. Wagner był protestantem; liberalnemu królowi nie przeszkadzała różnica konfesyi do zażyłości; ale zaciekły ultramontanizm, wszechwładny w Monachium, nie mógł na to patrzeć spokojnie. Nareszcie rubryka w liście prywatnej króla, która wykazywała wydane dla Wagnera pieniądze, zaczęła gryść w oczy wysokich dygnitarzy dworskich. Gdyby genialny kompozytor tyle kosztował, ile kilku gwardzistów, możeby mu i pozwolono pobierać tę pensyę i tworzyć dzieła, jakich ludzkość dotychczas nie znała; ale Wagner miał kapryśne usposobienie, wymagania jego irytowały tych, którzy z racyi swego pochodzenia, mieli jeszcze większe. Król spłacił długi Wagnera — o, to nie do darowania, król chce Wagnerowi wznieść wspaniały teatr, pcha państwo do ruiny finansowej, krwawym potem narodu karmi genialnego pasożyta. Cóż łatwiejszego jak podburzyć mieszkańców Monachium przeciw Wagnerowi, zmusić króla bezwzględnem wystąpieniem do zerwania z Wagnerem, wszakże ten sam Wagner był na barykadach drezdeńskich, chce niezawodnie państwo urządzić sposobem komunistycznym, chce wymódz na królu zniesienie stałej armii, wydać naród na łup Bismarcka. Niesłychanie zręcznie zaaranżowano kampanię. Artykuły w poczytnych dziennikach monachijskich, naturalnie anonimowe, zaczęły się coraz to żywiej zajmować Wagnerem. Przedewszystkiem zdołano zmienić sympatyę, którą się Wagner niezawodnie cieszył u inteligencyi w niechęć ku niemu i jego sztuce. Potem zaczęły się pojawiać dokładne wiadomości z dworu, w którym sztuka Wagnera była na pierwszym planie; plotki dziennikarskie o niełasce królewskiej, zmuszały zacnego młodzieńca do serdecznych zapewnień, o zupełnem oddaniu się Wagnerowi, które Ludwik natychmiast po ukazaniu się złośliwych notatek, listownie przesyłał. A złośliwość różnych wpływowych osobistości była zaiste wyszukana. Pod koniec już niemiłego pobytu w Monachium potrzebował Wagner pieniędzy; król chętnie udzielił mu żądanej sumy 40 tysięcy guldenów, które miały mu zostać natychmiast dyskretnie doręczone przez funkcyonaryusza kasy królewskiej. Tymczasem polecenie królewskie trochę odmiennie zostało wykonane. Przed kasę zajechał wóz z parą koni, na którym ułożono kilkadziesiąt worków z drobną srebrną monetą i tak pod osłoną straży dostawiono Wagnerowi do domu potrzebną mu sumę. Na całej odległej drodze towarzyszył wozowi jakby umyślnie tłum ludzi; po takiem zdarzeniu mogły dzienniki pisać, że do Wagnera już nie noszą, ale muszą pieniądze wozić. Słuszne były zdania, że fundusze królewskie są za szczupłe, aby mogły bez narażenia skarbu państwa pokryć artystyczne plany Wagnera, ale ten sam skarb nie ucierpiał zbytnio z powodu niesłychanych sum wydanych na wzniesienie wspaniałych zamków w górskich okolicach Bawaryi, które Ludwik, po udaremnieniu planu teatru wagnerowskiego w Monachium, z namiętnością kazał budować. Nie będziemy bronili Wagnera przed zarzutem grubego nietaktu, który był ostatecznym powodem stanowczej rady królewskiej, aby mistrz na pewien czas opuścił Monachium. Wagner domyślając się, że kampanię przeciwko niemu prowadzą kierownicy polityki państwowej, więc premier v. Pfordten i Pfistermeister, zażądał od króla dymisyi obu urzędników, w dodatku zażądał tego z łamów dziennika *Münchener Neuste Nachrichten*. Po półtorarocznym pobycie w Monachium musiał je Wagner opuścić; król wymagał jedynie kilkumiesięcznego wydalenia się, na stałe jednak, mimo usilnych próśb nie wrócił mistrz do miasta, które witał jak zbawienie, opuszczał jak Lot Sodomę.

Zamieszkał w Szwajcaryi nad Jeziorem Czterech Kantonów, w Triebschen. Dla Ludwika był to cios bolesny; zburzono mu, jak mówi Glasenapp, nie domek z kart, ale całą przyszłość. Mimo oddalenia serdeczny stosunek z królem nie uległ zmianie, nie ostygł. Często mieniały się listy; król w każdym prawie zaklinał Wagnera, aby wrócił do Monachium. Najpiękniejszym dowodem miłości, jaką żywił do genialnego przyjaciela, było odwiedzenie go w Triebschen w r. 1866 w dzień urodzin d. 22 maja. Ludwik nie uwiadamiając nikogo z swego otoczenia wyjechał jedynie w towarzystwie lokaja konno z Starnberg do stacyi kolejowej, skąd sam, przez nikogo nie poznany, udał się do Luzerny i Triebschen. Dwa dni zabawił u Wagnera. W annałach etykiety dworskiej wypadek ten powinien być zapisany w czarnej księdze ciężkich przewinień.

Jak silnie i stanowczo obstawał Wagner przy zamiarze wykonania *Pierścienia Nibelunga* jedynie w cyklu czterech po sobie następujących uroczystych przedstawień w specyalnie na ten cel wzniesionym gmachu teatralnym, dowodzi zachowanie się mistrza przy sposobności wykonania *Złota Renu* i *Walkiryi* w Monachium, które niecierpliwy Ludwik polecił wystawić, zanim jeszcze Wagner ukończył ostatnią część gigantycznego dzieła, *Zmierzch bogów*. Nie mogąc wbrew życzeniu królewskiemu wprost zakazać wystawienia dwóch tych części, zachował się wobec dokonanego faktu z przykrą dla Ludwika obojętnością, nie kryjąc się zupełnie z żywem niezadowoleniem, któremu nawet dał wyraz w złośliwym wierszu. Nie oszczędził w nim nikogo, nawet królewskiego inicyatora, a w ostrych słowach bronił, wyłącznie jemu tylko przysługującego prawa strzeżenia *Pierścienia*: „bawcie się, karły, pierścieniem, niech waszą głupotę zapłaci; lecz znacie przekleństwo, a ono chce, aby nikomu dzieło się nie udało, jak tylko temu, który bez bojaźni strzeże złota Renu; a waszą zabawę trwożliwą wnet pokryje mglisty hełm Nibelunga."

Tak, wszyscy się bali, nawet król zaląkł się i cofnął się przed wzniesieniem takiego teatru, jaki Wagner uważał za jedynie odpowiedni dla celów swej sztuki, za ideał teatru wogóle. Sam więc zabiera się do dzieła, śmiałego jak czyny Zygfryda, śmielszego od nich, bo musiał pobudzić do czynów tysiące. Jak Wotan olbrzymom kazał wznieść wspaniałą swą sadybę, Walhallę, tak twórca *Pierścienia* narodowi każe wznieść przybytek sztuki: teatr w Bayreuth. I kiedy w r. 1876 poraz pierwszy zabrzmiały fanfary na zacisznem wzgórzu bayreuckiem, a na czele tłumów miłujących wielką sztukę mistrza, wkroczył w świątynię sztuki orszak złożony z cesarza, królów i książąt, mógł Wagner w dumnem swem szczęściu powtórzyć słowa Wotana, które mu z piersi wypłynęły na widok Walhalli:

„Skończony już wieczny mój czyn:
na szczycie góry
zamczysko bogów,
wspaniale lśni
wyniosły gmach!
Jakem w śnie widział go,
Jakim chciałem go mieć,
silnym i pięknym
widzi go wzrok:
dumny, wspaniały gmach!"

Tam nie rewolucyonista spłaszczony prosił monarchów o łaskę przebaczenia, ale wyższy od nich witał ich majestat: król-duch, geniusz!

Do Monachium przyjeżdżał Wagner w ważnych tylko chwilach. W r. 1868 wykonano po raz pierwszy *Śpiewaków norymberskish*. W czasie premiery siedział Wagner przy boku króla w jego loży galowej. Kiedy rozentuzyazmowana publiczność żądała zobaczenia twórcy dzieła, Ludwik nakłonił przyjaciela do podziękowania za owacyę z loży. Dla wielu było to poniżeniem godności monarszej, ale młody król znał zdanie Schillera, które królom i artystom radzi razem chodzić. W roku 1876 obecnym był Ludwik na próbach generalnych tetralogii; na pierwszym uroczystym cyklu nie chciał mieszać się w ceremonialne obyczaje, wrócił więc dopiero na ostatni. Nad zachwianem materyalnie przedsiębiorstwem objął Ludwik w r. 1877 — nie teoretycznie tylko — protektorat.

W trzy lata po śmierci Wagnera zakończył Ludwik tragicznie nieszczęśliwe życie. Na zamku Berg, gdzie w słonecznem szczęściu spędzał podniosłe godziny z Wagnerem, sam stanął na progu śmierci, pędząc ostatki życia w mrokach ducha.

Dr. Zdzisław Jahimecki.

Dyrekcya kolei państwowych donosi nam: Dziś nad ranem przerwał się na przestrzeni między stacyami Głęboką a Posadą Chyrowską pociąg towarowy nr. 1288. Na pozostałą na przestrzeni część tego pociągu najechał od strony Chyrowa pociąg ciężarowy nr 1263. Skutkiem zderzenia wykoleiło się u obu pociągów 7 wozów, co spowodowało, że ruch pociągów między Chyrowem a Samborem chwilowo jest wstrzymany. Z dotychczas nadeszłych do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych wiadomości wynika, że nikt ze służby kolejowej nie odniósł poważnego uszkodzenia.

Zmarli. Władysław hr. Russocki, radzca namiestnictwa i długoletni starosta brodzki, zmarł wczorajszej nocy w Brodach. Był on mianowany honorowym obywatelem tego miasta za zasługi, jakie dla niego położył, a nadto kawalerem orderu żelaznej korony i podkomorzym cesarskim. Szanowano go i ceniono bardzo wysoko, jako człowieka ze wszech miar porządnego. R. i p.

Z Rohatyna nam piszą: Nasza rada gminna uchwaliła na specyalnie zwołanem posiedzeniu zaprotestować przeciw przedłożeniom antypolskim w sejmie pruskim, jako w wysokim stopniu niekulturalnym i przeciwnym wszelkim pojęciom o moralności i etyce; wyrazić cześć i uznanie tym posłom w austryackim parlamencie, którzy ten nowy zamach na naszą narodowość pod zaborem pruskim potępili.

W sprawie przywłaszczenia sobie listu pieniężnego z Ameryki, z kwotą 1.200 koron adresowanego do krawca Mojżesza Richtera, skazany został szynkarz Mojżesz Richter z Mostów Wielkich na 14 miesięcy więzienia.

Nowość teatralna. We Włoszech zaczynają teraz wprowadzać praktykowany w Hiszpanii zwyczaj, że się kupuje bilet do teatru nie na cały wieczór, ale na każdy akt z osobna. Taką inowacyę wprowadził Fossati w Medyolanie. Dał cztery jednoaktówki i sprzedawał bilety osobno na każdą. Nowość się podobała i dochód był o 1600 franków większy, aniżeli w zwykłych warunkach. Okazało się jednak z tego, że publiczność nie lubi do późna siedzieć w teatrze. Na drugiej jednoaktówce teatr był nabity; na pierwszej i na trzeciej był mniej pełny, a najmniej było ludzi na ostatniej.

Temperatura dnia 5 grudnia o godz. 7-ej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —2, we Lwowie — 1, w Tarnopolu + 1, w Czerniowcach + 1, w Wiedniu + 1, w Salcburgu — 2, w Gracu + 1, w Pradze — 1, w Tryeście + 7, w Abbazyi + 6, w Raguzie + 9, w Budapeszcie + 4, w Berlinie — 1, w Hamburgu + 4, w Monachium — 3, w Zurychu + 1, w Genewie + 1, w Lugano + 1, w Anglii + 3, w Paryżu + 11, w Biarritz + 15, w Nizzy + 7, w północnych Włoszech 2, we Florencyi + 5, w Rzymie + 7, w Neapolu + 9, w Palermo + 11, w Madrycie + 8, w Sztokholmie — 1, w Petersburgu — 1, w Wilnie — 3, w Warszawie — 3, w Moskwie — 8, w Kijowie — 4, w Odessie — 1, w Serajewie + 1, w Belgradzie + 2, w Bukareszcie + 6, w Sofii + 3, w Konstantynopolu + 11, w Atenach + 14 (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 1 R. w poł. + 1 R. Bar. 759. Spada. Deszcz.

Nic dziwnego.

— Czyż podobna, abyś nie znała nazwiska swojej najlepszej przyjaciółki?

— Cóż w tem dziwnego? Ja nawet nie wiem, jakie za rok będzie moje własne nazwisko.

Odpowiedź Administracyi. *WP. Stanisław Królicki ze Strzyżowa.* Żądane numera są do dyspozycyi.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: popołudniu „Wicek i Wacek,“ komedya Z. Przybylskiego, wieczorem „Żydówka“, opera Halevyego, występ Wandy Otto i Giacomo Rawnera — W niedzielę popołudniu „Cyrano de Bergerac“ Rostanda. — W niedzielę wieczór „Wesoła wdówka“. — W poniedziałek po raz pierwszy „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza. — We wtorek „Trubadur“, opera Verdi'ego, występ Wandy Otto i Giacomo Rawnera. — We środę „Cenzor moralności.“ — We czwartek „Carmen,“ opera Bizeta. Występ Bel Sorel i Aug. Dianni.

Z Filharmonii. Helena Morsztynówna grała pierwszy raz w Krakowie w listopadzie b. r. Miała tak wielkie powodzenie, że została zaangażowana na drugi koncert na 13 grudnia. Po występie w Filharmonii lwowskiej udaje się do Bukaresztu, gdzie też ma jeszcze grać tego miesiąca.

„The Empire Vio“ dzisiaj i codziennie przedstawienie kinematograficzne o godz. 7½ w sali Belle-Vue przy ul. Karola Ludwika.

„Excelsior,“ kinoteatr w Filharmonii. Na wzór tego rodzaju teatrów angielskich i francuskich, rozpoczyna przedsiębiorstwo krajowe przedstawienia nader zajmujące w sali Filharmonii. Program przedstawień obejmuje widowiska historyczne, rodzajowe i dramatyczne, dalej cuda przyrody, nowoczesnej techniki, przemysłu, sensacyjne wypadki współczesne w żywych obrazach. Nie brak i wesołości dla widza komika, humor, iluzye, czarodziejskie efekty, tańce mają również miejsce w doborowym programie. Oprócz wieczornych i popołudniowych przedstawień (w soboty i niedziele), mają być i przedstawienia na wzór „Uranii“ co środy z odpowiednio dobranym programem dla młodzieży szkolnej. Ceny, jak na wygodne miejsca w pysznej sali w Filharmonii, nader niskie, umożliwiają i najmniej zamożnym pogodne, zajmujące, pouczające i rozweselające spędzenie wieczoru. Niewątpimy, że publiczność lwowska poprze te wszechmiar uznania godne usiłowania przedsiębiorstwa, którego cele są nietylko spekulatywne, ale i humanitarno-oświatowe.

Z Colosseum. Obecny nadzwyczajny program ściąga codziennie tłumy publiczności, pragnącej spędzić wieczór mile i wesoło. Znakomita jazda na kole dwu gimnastyków Bogard and Darley, którzy ten sport połączyć potrafili z karkołomnemi sztukami na rozpędzonym rowerze, niezwykła zręczność e-kamotera Charlesa Cherber i cienie rąk jego, parodjujące znakomicie głowy zwierząt i ludzi, a nawet całe pantominy, akt gimnastycznej les Ploetz Larellas, bardzo komiczni muzykalni ekscentrycy The 3 Brooklyno i bosa tancerka „la Milly“ są wprost sensacyjnemi znakomitościami obecnego programu. Oko widza dozuaje przyjemnych wrażeń w tysiącu barw świetlanych, rzucanych na „cudowną grotę“, w której Miss Gertrud się ukazuje — humor skrzący się pada ze sceny w polskiej aktówce „Przeciwny skutek“, w której pani Kalinowska, Greczyńska i Czermańska i panowie Modzelewski, Skotnicki i Barwiński znakomitą grą wywołują co chwila wybuchy śmiechu i zbierają rzęsiste brawa. Programu dopełnia cała serya wspaniałych obrazów Vitographu, z których „Rozbójnicy morscy“ następnie „Konkurs hippiczny w Londynie“, w którym widać króla i królowę Anglii, jakoteż świetne obrazy śpiewające wywołują zachwyt u rozbawionej publiczności.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. W sobotę „Lelewel“ St. Wyspiańskiego; w niedzielę popołudniu „Obrona Częstochowy“. wieczorem „Bolesław Śmiały,“ dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego; w poniedziałek „Wyzwolenie“ St Wyspiańskiego.

Literatura i sztuka.

* **Stanisław Witkiewicz.** *„Z Tatr“.* Lwów. Nakład Towarzystwa wydawniczego. 1907. Str. 258.

P. Stanisław Witkiewicz zajął zarówno w malarstwie, jak i w literaturze berdzo wybitne stanowisko. Nazwisko jego nietylko jest sympatyczne, ale jest nawet hasłem. Każdy inteligentny człowiek, chociażby się z nim nie zgadzał, chętnie bierze jego prace do ręki, z powodu, iż wie, że się spotka z samodzielnym umysłem. Wielu zaś chwyta je z tą gorączkową namiętnością, z jaką się staje pod sztandarem, mającym dopiero wywalczać sobie przebojem uznanie. Myśmy niektóre prace p Witkiewicza przeczytali z wielkim pożytkiem i także z wielkiem zajęciem. Na tej zawiedliśmy się, a to dlatego, że napisana jest w narzeczu zakopańskiem. Może ktoby myślał, ż. p. Witkiewicz zrobił to z pobudek demokratycznych dla schlebiania ludowym prądom i uchylania głowy przed tym najliczniejszym zastępem obywateli, uważanych za całość narodu polskiego przez niejednego z demagogów, ubiegającego się o mandat poselski. Nie demagogiczne powody skłoniły szanownego autora do pisania w gwarze zakopańskiej, którą on nazywa zakopiańską. Usprawiedliwia on swój postępek na stronicy 59 w następujący sposób:

Od czasu kiedy lud przestał być dla społeczeństwa stadem szarych wróbli, w którem nie rozpoznawano kto Maciek — kto Wojtek i brano chłopa tylko jako rodzaj, jako tłum, nie przypuszczając nawet tego bogactwa indywidualności charakterów, które w nim dziś widzimy, znaczenie ludu w literaturze i sztuce wzrasta z każdą chwilą. Poza badaniami etnograficznemi, chłop wchodzi do powieści i poezyi, jako żywa postać, jako niezbędna składowa część obrazu polskiego społeczeństwa, wchodzi ze swemi szczególnemi cechami obyczajów, pojęć i gwary.

Dotychczasowy jednak stosunek literatury do chłopa był zewnętrzny — używała go jako materyału artystycznego, jako okrasy i uzupełnienia obrazu, lub jako faktu, dowodu potwierdzającego pewne społeczne dążenia; teraz jednak przychodzi, zdaje się, zwrot nowy w stosunku do umysłowości ludowej.

Jak Chopin wziął muzykę ludu w tem miejscu, w którem lud przestał ją dalej rozwijać i nie zatracając nic z jej charakteru, z jej istoty, treści, podniósł ją tak wysoko, jak sięgał jego geniusz, podobnie z innemi stronami umysłowości ludu dziać się zaczyna. Pojawiają się usiłowania bezpośredniego życia się z ludową niepisaną poezyą użycia gwary ludowej, nietylko jako dodatkowej przyprawy, ale też i jako samodzielnej formy wyrażania się duszy ludzkiej, formy, która może się rozwijać dalej z punktu, na jakim ją dziś u ludu znajdujemy.

Lud podtatrzański, który dużo zapewne zawdzięcza przybyszom z dolin, inteligencyi, którą tu ściągają Tatry i która przyniosła nietylko pieniądze, ale i trochę lepszych myśli i uczuć, znalazł w swoim ubogim na pozór skarbcu chłopskim kilka cennych klejnotów, którymi się wypłacił za to, co ludzie „polscy (ma to zapewne znaczyć „z dolin“. *Przyp. Red.*) mu dali.

I tutaj pierwszą była muzyka. Jak daleko sięga sława muzyka Paderewskiego, a sięga ona wszędzie tam, gdzie doszła cywilizacya europejska, tak daleko sięgnęły melodye góralskie. „Nuta Sabałowa i Słodyczkowa“, które w kompozycyach Paderewskiego nie straciły nic ze swego charakteru, ze swojej treści psychicznej, brzmią dzisiaj od Tatr aż poza ocean, na Dalekim Zachodzie Ameryki.

O stylu Zakopiańskim wiedzą dziś wszyscy. W ciągu jakichś dwunastu lat, od kiedy myśl ta pierwszy raz powstała dokonało się w tym kierunku tyle, postęp jest tak gwałtowny, że dziś już ani na chwilę wątpić nie można, że mamy bardzo poważny początek własnego budownictwa i własnej ornamentyki. Jest wiele wskazówek, że to powstanie Zakopiańskiego Stylu jest może odrodzeniem tego, co, w miarę jak możniejsze warstwy społeczeństwa ulegały wpływom rozmaitych odcieni cywilizacyi zachodniej, znikało ze dworu, domku, a nawet chaty w dolinach, tu, za lasami i górami przechowało się, jak utajona, zdolna do rozwoju siła cywilizacyjna, — że Styl Zakopiański jest może zaginionym Stylem Polskim. Tem lepiej. Rodowód taki przekonałby tych, dla których ludzie, rzeczy i zjawiska dopiero wtenczas mają prawo bytu, kiedy się z licznych wywodzą pokoleń, kiedy ich początki sięgają głęboko w dzieje. Badanie sztuki jest u nas tak jeszcze związane z zamiłowaniem do archeologii, że interes i urok budzą wyłącznie prawie ruiny i rzeczy stoczone przez mól i kołatki. Jeżeli Styl Zakopiański będzie mógł powołać się na przodków z przed kilkuset lat, umilkną ostatnie uprzedzenia, na jakie jeszcze natrafia.

Trzecim klejnotem, który znaleźli u górali ludzie z dolin, jest gwara.

Lingwistyka i etnografia oddawna już zajmowały się zbieraniem, porządkowaniem i badaniem pieśni, podań i bajek ludowych. Jakkolwiek nie zupełnie jeszcze, materyały zebrane dotąd są jednak ogromne. Dość wspomnieć imię Kolberga, żeby uświadomić ten ogrom pracy i zdobytego przez nią materyału przez jednego tylko człowieka. Lecz stosunek tych zbieraczy i badaczy do poezyi ludowej był inny niż Chopina i Paderewskiego do ludowej muzyki. To co tamci zebrali, są to materyały, których może używać tak dobrze lingwista, jak i poeta, które jednak pozostały tylko materyałami, dokumentami, mogącymi służyć do poznania duszy ludu, ale z tego stanu pierwotnego nie wyszły. Poezya ludowa urobiona przez bezimiennych twórców, związana z pewną melodyą, miała gotową stałą formę, którą wprawdzie brali poeci, lecz zachowując budowę wiersza i do pewnego stopnia nastrój psychiczny, odrzucali jednocześnie ludową gwarę. Podania zaś i bajki, albo były zbierane dla ich treści, albo też jako materyały do badań nad formami językowemi. Wskutek tego nie zwracano uwagi na ich wartość literacką, na doskonałość formy, na zdolność poetycką opowiadającego i tem samem nie dopatrzono żadnej wybitnej indywidualności wśród opowiadaczy; nie wydobyto żadnego imienia chłopa, władającego swoją gwarą tak, jak wybitni pisarze władają językiem książkowym. Był to dalszy ciąg patrzenia na lud, wyłącznie jako na rodzaj — na stado.

Pod Tatrami stało się inaczej. Tu żył Sabała — i to rozstrzygnęło o losie gwary podhalskiej. Nietylko ta gwara sama przez się jest piękną i bogatą, nietylko pociąga urokiem swoich archaizmów, w których słychać echa Orzechowskiego, Kochanowskiego i znacznie dawniejszych form polskiej mowy, lecz znalazł się jeszcze człowiek, który nią władał, jak pierwszorzędny poeta, a że był obdarzony duszą szerszą niż granice chłopskiej zagrody, więc gwara ta musiała się giąć i rozszerzać, dopóki w niej nie skrystalizowała się cała poezya Tatr i góralskiego ludu. Ktokolwiek też miał poczucie doskonałości i piękności języka, ten się z zachwytem wsłuchiwał w Sabałowe opowiadania. Tu też pierwszy raz bajki i opowiadania ludowe zostały spisane, nietylko dla swej treści anegdotycznej, nietylko ze względów naukowo lingwistycznych, ale i dla swego artyzmu — dla swej doskonałości literackiej.

Spisał je w najdoskonalszej formie Bronisław Dembowski z zachowaniem całej zwięzłości, siły, obrazowości i humoru, jakie opromieniały mowę Sabały. Drukowała je *Wisła* i żałować należy, iż wskutek specyalnego charakteru tego doskonałego pisma, interesuje się niem niewielka tylko liczba ludzi, szczególnie miłująca ludoznawstwo, więc też prześliczne te bajki są prawie nieznane czytającemu ogółowi.

Jedną z tych samych bajek opowiedział Sienkiewicz. „Sabałowa bajka“, dzięki jemu jest jednym z bardzo znanych i lubianych utworów literackich.

Niedawno wyszła książeczka p. t. „Sabała“, napisana przez górala p. Stopkę, w której jest sporo materyału, charakteryzującego góralską gwarę.

Lecz potrącona raz ta struna ludowej poezyi nie milknie. Nietylko bezpośrednie spisywanie i odtwarzanie tego, co i jak powiedział Sabała, pociąga ludzi. Kazimierz Tetmajer napisał gwarą piękny „List Hanusi“, który ma być fragmentem dotąd, niestety, nieogłoszonego poematu.

Sienkiewicz w „Krzyżakach“, dla swoich wojewodów, kasztelanów i władyków znajduje w góralszczyźnie przepyszny wyraz. Jeżeli pisarz tej miary, władający z tak bezprzykładną łatwością językiem, gnący go w style tak różnych i bogatych odcieni, nie waha się oprzeć na ludowej gwarze charakteru swego dzieła, nie waha się wprowadzić mnóstwa wyrażeń i form językowych z niej wziętych, dowodzi to jej bogactwa, siły i żywotności.

Tymczasem jednak, gwarze tej grozi zagłada. Szkoła ze swoim językiem bezosobowym, pozbawionym charakteru i życia, porywa biednego góralika i tego twórcę i dziedzica przepysznego języka bierze w obcęgi, wbija mu w głowę prawidła i nazwy części mowy, oduczając go jednocześnie od mówienia dobrze i pięknie. On, który używając języka z dokładnością matematycznego wzoru, nie potrzebował żadnych szczudeł matematyki, dziś dowiaduje się o imiesłowie i zaimku, a nie umie ich potem użyć. Straszniejszej gwary nad tę, którą mówią trochę poduczeni chłopi, a którzy, pod wpływem szkół, zaczynając gardzić gwarą ludową, usiłują mówić językiem podręczników i gazet — niepodobna sobie wyobrazić. Potem przychodzi pobyt w wojsku, gdzie większość nabywa mnóstwa zwrotów i wyrazów niemieckich, które nagina i przeinacza dla pogodzenia z potrzebami swojej fonetyki, z tej mieszaniny tworzy się język kancelaryi gminnej, pokątnych doradzców, rzemieślników, służby dworskiej, wszystkich tych biednych ludzi, których życie wydziera ze sfery ludowej i przerzuca na pół poduczonych, na inne pole pracy i zarobku. Niech kilka pokoleń przejdzie przez szkołę, wojsko, urząd, warsztat, niech przyjdzie gwałtowniejszy przypływ potrzeb i form cywilizacyjnych, a przepyszna ta gwara zaginie ze szczętem. Tak się stać nie powinno.

Gdzieindziej dyalekty ludowe, prowincyonalne, mają swoją literaturę i dziennikarstwo. Dość wspomnieć siły i bogactwo poezyi prowansalskiej, a rozpowszechnienie piśmiennictwa *plattdeutschu*, lub niespożytość dyalektów włoskich, których nie wypleniła tej jakości i tylu wieków kultura.

W angielsko-amerykańskich miesięcznikach *Century* i *Harpers Magazine*, miesięcznikach, należących do najznakomitszych wydawnictw w języku angielskim, drukują się powieści i opowiadania w rozmaitych dyalektach, jakie się wytwarzają pod wpływem objęcia olbrzymich przestrzeni świata przez rasę anglo-saską. Można w nich czytać powieści pisane gwarą kanadyjską, zaprawioną francuszczyzną i powieści z życia murzynów, pisane tym językiem, jaki oni z angielszczyzny wytworzyli.

Najwznioślejsze i najcudowniejsze bajki, jakie kto napisał, — bajki Tołstoja — pisane są gwarą wielkorosyjskiego chłopa.

Sądzę, że przykładów tych dosyć i że próby pisania gwarą góralską znajdą, w zasadzie, zupełne uznanie, a miejsce w literaturze wyrobią sobie, oczywiście o tyle, o ile znajdą się zdolni pisarze, którzy potrafią tą gwarą pisać“.

Tyle słów szanownego autora. Nie był więc to wybryk fantazyi, że napisał całą książkę w narzeczu góralskim, ale owszem ofiarna praca, połączona z obowiązkiem pokonania niezawodnie wielkich trudności, zanim autor zdołał malować swoje uczucia i formować takie oto naprzykład zdania: „Prosem ik piknie, na co pan nosom teli nóz okrutny wse przy sobie?“ Albo naprzykład takie głębokie rozmowy:

— „A kaz sie świat wzion?

— Ka sie wzien — to sie wzion! Co mi do tego? Cy bedem wiedzieć, cy ni — od tego nie psybędzie mi nic. Ka sie wzion — to sie wzion, bacciez ino, na jako nim jest. Co mi ta płaci wiedzieć, kto mi cuhe usył — coby ino culia była dobra. Tak i ze światem. Ka sie wzion — to sie wzion, ryktujmy się ino tak, coby ino na nim było dobrze“.

Może p. Witkiewicz ma racyę; może kultywowanie gwary zakopańskiej przyniesie jakiś pożytek naszej literaturze, my uwierzyć w to nie możemy, tak, jak nie wierzymy w przyszłość stylu zakopańskiego. A jak jesteśmy zdania, że parę ornamentacyjnych pomysłów i parę architektonicznych sposobów znajdujących się w stylu zakopańskim, mogą znaleźć tylko zastosowanie przy budowie domów drewnianych, a absolutnie nie dadzą się zastosować do budowy domów kamiennych lub murowanych, podobnież uważamy, że i gwara zakopańska o tyle może jeszcze w literaturze być wprowadzoną, o ile utrzymaną będzie w zakresie filozofii i potrzeb chłopskich. Skoro się tylko ktokolwiek wzniesie piszący ponad codzienne myśli i uczucia prostego chłopa, to już absolutnie nie da sobie rady z gwarą zakopańską i zabraknie mu wyrazów i nie będzie wiedział jak tych wyrazów używać i jak wyższe pojęcia w tych rudymentalnych zwrotach wypowiedzieć?

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 5. grudnia.

(Z). Ze względu na to, że stopa procentowa banku angielskiego nie została zniżona, nastała na wszystkich targach pieniężnych dotkliwa reakcya. Najsilniej uwydatnia się ona jednak w Berlinie, gdzie eskont prywatny w dalszym ciągu podrożał. Przytem bardzo ujemnie oddziaływują nowe bankructwa, jakie miały miejsce w Hamburgu.

Ostatnimi dniami zbankrutowała tam firma Ernest Ree, uprawiająca na wielką skalę import smalcu, tudzież firmy Schröder & Buterschorn i J. Hil prowadzące szeroko rozgałęziony handel skórami. W Berlinie zaś zastrzelił się kupiec Grüneberg z powodu milionowych strat.

Doniesienia z Ameryki konstatują, że ograniczenie produkcyi w przemyśle żelaznym w Stanach Zjednoczonych przybiera coraz większe rozmiary. Z hut należących do trustu stalowego zaledwie 40 procent jest jeszcze w ruchu.

Z Budapesztu donoszą o nowem bankructwie jednej z firm trudniących się handlem drzewa. Zbankrutowała mianowicie tamtejsza firma Karola Aczela na przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona koron.

Na tutejszej giełdzie najdotkliwiej spadły akcye bankowe i kolejowe, podczas gdy przemysłowe stosunkowo dobrze się trzymały. Uwagę zwracało podniesienie się o 9 koron kursu akcyi karpackiego Toworzystwa akcyjnego.

Kraków. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 6-ego grudnia 1907 roku.) — Obecnie daje się spostrzegać większy popyt na mąkę oraz otręby, dowozy natomiast zboża bynajmniej nie są znaczne. Wskutek tego każda pojawiająca się partya z łatwością znajduje nabywców. Wpływa to na wzmocnienie tendencyi, która na dzisiejszym targu była dobra, a za lepsze gatunki zboża płacono nawet wyższe ceny, jak na targu wtorkowym.

Sprzedawano: pszenicę białą od 13 00 do 13·35 koron, czerwoną od 13·00 do 13·35, żyto od 12·20 do 12·75, jęczmień od 8·40 do 10·00, owies od 7·90 do 8·25, groch zwykły od 11·75 do 12·20, groch Victoria do 12·00 do 14·75, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·50 do 8·00, bobik od 7·50 do 8·00, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 8·40 do 8·70, Cinquantino od 9·10 do 9·50, otręby pszenne od 7·00 do 7·20, żytnie od 7·10 do 7·30, rzepak od 17·75 do 18·10. Wszystko za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Bogumin. (Oderberg). Pomiędzy 7 wiecz. a 2 w nocy przybyło w 5 pociągach specyalnych pruskich kolei żelaznych 3900 emigrantów, powracających z Ameryki do kraju. Na dworcu nie było miejsca, z tego powodu połowa przebyć musiała całą noc na dworze przy temperaturze 2 st. Celsiusza. Wielkie trudności sprawiało też umieszczenie pakunków, gdyż emigranci mieli około 1000 dużych kufrów i 5000 mniejszych pakunków. Przed dworcem odbywały się bitki celem dostania się do wnętrza. Interweniowała żandarmerya. Emigrantów wytransportowano stąd 4 osobnymi pociągami kolei Koszycko-Bogumińskiej i pociągiem osobnym kolei północnej. Pobyt na stacyi trwał 5 godzin. Dnia 8., 9. i 10. oczekiwane dalsze transporty. Duża hala dla emigrantów oddaną zostanie 9. bm. do użytku powszechnego.

Paryż. Doniesienie dziennika *Humanité*, że rząd ma zamiar wydalić z wojska wszystkich tych żołnierzy, którzy ważą mniej, niż 50 klgr., jest niezgodne z prawdą. Rząd wprawdzie miał ten zamiar, mniemając, że takich żołnierzy jest, co najwyżej, kilkudziesięciu. Skoro jednak okazało się, że ich jest więcej, niż 15.000, odstąpił od tej myśli, pomimo, iż taką obietnicę złożył w komisyi wojskowej parlamentu.

(Depesze popołudniowe)

Kraków. Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. wybrała w miejsce p. Szarskiego zastępcą głównego dyrektora p. Józefa Jawornickiego, kupca, radnego miejskiego, członka komisyi rewizyjnej Towarzystwa.

Na uniwersytet na bieżące półrocze zimowe zapisało się 2.771 uczniów, w tem na wydział lekarski 37 słuchaczek zwyczajnych, a na wydział filozoficzny 101 słuchaczek zwyczajnych, a 67 nadzwyczajnych.

Wiedeń. Rada przemysłowa zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu wnioskiem, wśród jakich warunków możnaby dawać drzewo z lasów państwowych krajowemu przemysłowi do przerabiania. Po dyskusyi uchwalono rezolucyę tej treści, że należy jak najwięcej uwzględniać przemysł krajowy drzewny przy sprzedaży drzewa, zwłaszcza w tym kierunku, aby po równych lub przynajmniej w przybliżeniu podobnych cenach odstępować drzewo tym, którzy je w kraju przerabiają.

Budapeszt. Policya uwięziła policyanta Jasara, który, jak się sam przyznał, wydał dziennikowi *A Naplo* tajny okólnik w sprawie przybycia anarchistów.

Petersburg Panuje zupełny spokój, powraca normalny ruch.

W wielu kościołach w Polsce zarządzono modły z powodu pruskiego przedłożenia antypolskiego.

Petersburg. W prezydyum dumy wybuchł konflikt. Sekretarz Zamysłowski kazał bez wiedzy Chomiakowa wydrukować odrzucony przez dumę adres prawicy w 3.000 egzemplarzach, do czego zupełnie nie miał prawa. Pomimo to większość prezydyum oświadczyła się przeciw Chomiakowowi. Poparł prezydenta tylko Meyendorf. Chomiakow jednakże użył swej władzy i kazał cały nakład adresu skonfiskować.

Z powodu pogardliwych słów Zamysłowskiego o papieżu zaprotestował p. Dmowski przeciw niewłaściwemu wyrażaniu się o Ojcu św., z którym rząd rosyjski zawarł konkordat.

Ekaterynosław. Na stacyę Lisyczańsk napadli rabusie, przecięli druty telegraficzne, zagrozili obecnym rewolwerami, poczem zrabowali kasę i podarli także pakiety w których mieściły się instrukcye na wypadek mobilizacyi. Następnie zbiegli; dziewięciu z nich później schwytano.

Łódź. Onegdaj na Bałutach członkowie byłej partyi bojowej P. P. S. napadali na robotników, wychodzących z fabryk. Powodem miał być samosąd dokonany na jednym z bandytów. 3 robotników zabito, 5 ciężko zraniono, z tych jeden umarł, reszta w agonii.

Budapeszt 7 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 13·27—13·28, na październik 11·38—11·39; żyto na kwiecień 12·44—12·45, na październik 10·35—10·36; owies na kwiecień 8·65—8·66, na październik 0·00—9·00; kukurudza na maj 7·60—7·61. Rzepak na sierpień 17·10—17·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: deszcz

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 7 grudnia.

Marki 117.86, renta majowa 96·55, węgierska renta koronowa 93·30, akcye: austr. zakł. kredyt. 636 20, węg. zakł. kred. 754 00, anglobanku 292 50 unionbanku 533 00, bankvereinu 518·00, länderbanku 410 00, kolei państw. 661 50, lombardy 151 75, akcye kolei Eibethal 422 00, fabryki broni 455.00, tytoniowe 000·00, alpiny 588·00, Rima Muranyi 520·00. prag. T. żel. 0000·00, losy tureckie 182 25 ruble 253·00 Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska 1906 r. 88.60.

Lwów 7 grudnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Kar. Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 550— do 556—. Banku hipotecznego po 400 kor. 560·00 do 570·00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 400 koron 400.— do 500·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. ics. w 50 lat. z 10 proc prem 109 60 do 110 30 4 i pół proc. los. w 50 lat 99 00 do 99 70, 4 proc. los. w 60 lat 9·50. do 94·50. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·80 do 100 50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 94·0 do 91·70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisyi) 96·00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·00 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 93 60 do 94·30.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 95·20— 95·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101 00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99 50 do 100·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 93·00 do 93·70. Pożyczki kraj. z r 1873 4 pr. —.— do —.— 4 pr. c. z 1893 r 95.00—95.70, miasta Lwowa 4 proc. 92.00 do 92.70, 4% bez podatku (konwers.) 94 00 - 94.70,

Monety. Dukat cesarski 11·38 do 11·43. Napoleondor 19·06 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 252·00 do 254 00. 100 marek niemieckich 117 60 do 118.20.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.50*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 2.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22, 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 5.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.55.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32**, 7.24* 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.50*.
Do Sambora: 6.00, 9.0, 4.20, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi: pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Wincenty Sierosławski

em. prof. lwowskiego Konserwatorym muzycznego
po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 7-go grudnia b. r., przeżywszy lat 81.

Eksportacya zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 9 grudnia b. r. o godzinie 2-giej po południu, z Kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w ciężkim smutku pozostała żona, córki, zięciowie i wnuki — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym św. Mikołaja we wtorek dnia 10. grudnia b. r. o godzinie 9 rano.

Lwów, dnia 7 grudnia 1907.

„Concordia" A. Kurkowski.

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ogr. poręką

wyrabia i ma w zapasie
w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie.

1) dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską);
2) dachówkę ciągniętą felcowaną;
3) karpiówkę;
4) cegłę wszelkiego rodzaju, jak dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną itd.;
5) dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcya 15,000.000 sztuk.

Towar dobarowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmuje:

Biuro centralne Spółki Lwów, Kadecka 6, nr. tel. 528,

Kierownictwo fabryk w Drohobyczu i w Rzeszowie. **Spółka kredytowa budowniczych — Lwów, Kopernika 30. Nr. tel. 1088.**

EXCELSIOR KINO TEATR FILHARMONIA

Pierwsze przedstawienie w sobotę 7 grudnia o godz. 1/2 8 wieczorem.

Przy współudziale **koncertowej orkiestry wojskowej** pod artystycznem kierownictwem kapelmistrza **p. Konopaska.**

Codziennie początek o godz. 1/2 8 wieczorem. Koniec o godz. 10.

W niedziele i święta przedstawienia **popołudniowe** o godz. 4-tej (ceny zniżone).

We środę popołudniowe przedstawienia szkolne dla młodzieży.

Co tygodnia

Nowy znakomity doborowy program.

Historyczne, rodzajowe, dramatyczne, najwspanialsze widowiska, wypadki humorystyczne, komiczne i fantazyjne iluzye. Zdarzenia sensacyjne współczesne i wypadki z dnia. — Niezrównane obrazy cudów przyrody przemysłu i techniki.

Szczegóły podadzą afisze i programy.



Monopol

Herbata z Rączką

znana z dobroci od lat 50!

do nabycia w całej Galicyi

Juliusz Grosse : : :

Kraków, pałac Spiski.

Z najwyższego rozkazu Jego Ces. i Król. Apostol. Mości

XXXVIII. c. k. loterya państwowa

dla celów dobroczynnych cywilnych

Loterya ta, jedyna w Austryi prawnie dozwolona zawiera 18.389 wygranych gotówką w łącznej kwocie **512.980 koron.**

Główna wygrana **200.000** koron gotówką.

Ciągnienie nieodwołalnie 19 grudnia 1907.

Los kosztuje 4 korony.

Nabywać można w Oddziale Państwowych Loteryj we Wiednin III. Vordere Zollamtstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, w trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych i kolejowych, w kantorach wymiany etc; Plany gry kupujący otrzymują gratis. — Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

C. k. Dyrekcya Loteryjna (Oddział loteryi państw.)

Już nadeszły

świeże towary południowe i takowe w najlepszych jakościach po cenach najniższych

na Święta

poleca handel

Leonarda Soleckiego

Lwów, ul. Batorego 2.

Losy na spłaty polecamy od 4 kor miesięcznie począwszy. Kupno i sprzedaż efektow i monet. Wypłata kuponów. Wykupno losów gdziekolwiek zastawionych i odsprzedaż na raty.
Dom Bankowy Schütz i Chajes Lwów, pl. Maryacki 7.

Owe dwie nieznajome mi Panie, które dnia 2. listopada roku zeszłego między godziną 7. a 8. wieczorem w przechodzie widziałem na ulicy Akademickiej we Lwowie, w bardzo ważnej sprawie proszę najusilniej o podanie mi adresu swego i sposobu, jak mógłbym Im tę sprawę osobiście przedstawić.
Karol Czauderna.

Fortepian koncertowy opancerzony 110, „Mignon" nienacinany 210 zł. Kalinowski, Żulińskiego 6.

Naczynia emaliowane najtrwalsze: „sfinks" „herkules". wszelkie przybory poleca **Fr. Chladek** Lwów, Rynek 45. róg ul. Grodzickich.

Atomy aparaty ssące, pochłaniające proch i pył z dywanów, mebli i ścian. Powozy nowe i używane, wiedeńskie i własnego wyrobu, sanie, wózki, uprzęże, siodła, koce, sprzęty stajenne itp. najkorzystniej nabyć można u

E. J. Stromengera

Lwów, ul. Karola Ludwika 5.

Po cenach nizkich **wyroby jubilerskie — złote i srebrne zegarki genewskie,** oraz przyjmuje zamówienia i naprawki

Edmund Maryan Beer

Jubiler i złotnik we Lwowie, **ul. Akademicka l. 4.**

Szadkowski i Kopczyński

Lwów, Plac Bernardyński l. 3.
Magazyn broni i pracownia rusznikarska.
Polecamy broń myśliwską, śrutową i kulową, oraz wszelkie przybory łowieckie, Reparacye uskuteczniamy tanio i dokładnie. Ceny nizkie.

Nowo otworzony

Magazyn i pracownia pościeli po firmą

Kazimierz Skibiński

Lwów, ul. Kopernika 7.
(długoletniego współpracownika znanej firmy J. Schustera).
Poleca własnego wyrobu kołdry od kor. 5. Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od kor. 30. Wkładki druciane od kor. 22 oraz pierze, włosień, trawę morską itp. Zarazem przerabia kołdry. materace i wkładki sprężynowe po bardzo nizkich cenach.

Polecamy

w ogromnym wyborze po dawnych znacznie zniżonych cenach: Kołdry po kor. 4. 7, 10, 12, atłasowe jedwabne od kor. 22. Materace czysto włosienne od K 25 za 3 poduszki, wkłady do łóżek druciane i sprężynowe, sofy, otomany i t. p. Meble salonowe, sypialnie, pokoje męskie i jadalnie. Wszelkie roboty tapicerskie wykonujemy najtaniej.
Schuster i Toczyski Lwów, 3 Maja 5.

Przeprowadzenia

pat wozy 6 i 8 metr.
Gwarancya za całość.
11 własnych wozów meblowych agentów.

Caro i Jelinek

Wiedeń, Schottenring 27.
Budapeszt, Arany Janos utcsa 34.
Składy do przechowania mebli.
Lwów, Kościuszki 18.
Telefon 438.

Kredyt osobisty

dla urzędników, oficerów, nauczycieli, itd. Samoistne konsorcya oszczędnościowo-pożyczkowe Stowarzyszenia urzędników udzielają pod jak najdogodniejszymi warunkami także na długoterminowe spłaty pożyczek osobistych. Adresy konsorcyj podaje bezpłatnie **Zentralleitung des Beamten-Vereines,** Wien, I., Wipplingerstrasse 25.

Goplana

Lwów, Bielowskiego 5. Pokoje urządzone z komfortem z utrzymaniem lub bez. dziennie, tygodniowo, miesięcznie.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Otrzymuje na składzie czasopisma zagraniczne

Francuskie humorystyczne:
Fin de siècle, Frou-Frou, Jean qui rit, Journal p. tous, Rire, Rire et galanterie, Sourire, Vie en culotte rouge, Biblioteque mod.
Angielskie:
Frys Magazine, Strand Magazine, Wide World Magazine, Curent Literature, Ladies Field, The King and his Navy a. Army, Outing, The Tatler.
Włoskie:
Domenica del Corriere.
Rosyjskie:
Oswobożdienie, Sgut (humoryst.)

Sokołowskiego

Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń **Lwów, Pasaż Hausmana 9.**

Mają Pani dzieci

już kotwiczną skrzynkę budowlaną? Jeśli mają, to prosimy czemprędzej zażądać od podpisanej firmy najnowszy cennik skrzyne budowlanych, aby łaskawa Pani mogła w największym spokoju wybrać następną skrzynkę dopełniającą

Jeśli Pani dzieci

nie mają jeszcze żadnej kotwicznej skrzynki budowlanej, albo jeśli posiadają przez pomyłkę skrzynkę **bez ochronnej marki „kotwicy", a więc naśladownictwo,** wtenczas **nowy cennik jest podwójnie ważnym dla łaskawej Pani,** gdyż podaje on najdrobniejsze szczegóły o każdej



Kotwicznej

skrzynce budowlanej

i umożliwia łaskawej Pani wybrać w zupełnym spokoju najodpowiedniejszą skrzynkę dla swoich dzieci. W każdym razie prosimy w własnym interesie zapamiętać, że **tylko skrzynki, opatrzone ochronną marką kotwicą,** są od więcej niż **ćwierć wieku** doświadczonym Richtera **oryginalnym fabrykatem,** wszystkie zaś inne tylko **naśladownictwem.** W tym bogato ilustrowanym cenniku opisane są także **kotwiczne skrzynki mostowe, kotwiczne układanki,** jak **kulisto-mozajkowe zabawki „Meteor"** itd. **Prawdziwe** tylko **z kotwicą.**

F. Ad. Richter & Cie.,

król. nadworni i szambelańscy dostawcy.

Kantor i skład: **I. Operngasse 16.** **Wiedeń,** Fabryka: **XIII/1 Hietzing).**
Rudolfstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarya), Rotterdam, St. Petersburg, New York.

Kto lubi muzykę, niech zażąda także cennik sławnych Imporator-instrumentów muzycz. i aparatów mówiących.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4. grudnia 1907 r. wylosowano:

4%-owych na guldeny opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach K. **1,359 800,**

4%-owych na korony opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach K. **386.200**

Wylosowane dnia 4. grudnia 1907 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1-go kwietnia 1908** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4 grudnia b. r. jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4-procentowych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4 grudnia b. r. z dniem **1 kwietnia 1908.**

Wiedeń, dnia 4 grudnia 1907.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński,
gubernator.

Wiesenburg, generalny radca

Pranger, generalny sekretarz.

Chińska Herbata

wyborna, aromatyczna i wydatna.

1/2 klg.	Congo	złr. 1 50
„	Souchong	„ 2.—
„	Najlepszy melanż	„ 3.—
„	Wysiewki	„ 1.20
„	Wysiewki najlepszej herbaty	„ 1 50
„	Specyalność: **najlepsze karawany**	„ 4.—

Uczciwa usługa! Handel herbaty jako uczciwej znanej firmy.

Danl Ditterich & Co Nachfolger F. Heydner,

Wiedeń I., Rotenturmstrasse Nr. 1.

Rok założenia 1855. Rok założenia 1855.

BENEDYKTYNKA

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.



Przez lekarzy polecona.

Zwraca się uwagę na podpis jeneralnego dyrektora, umieszczony na kartce, znajdującej się u dołu każdej butelki.

Nazwa „**Benedyktynka**" jest w Austro-Węgrzech prawnie zastrzeżoną, każda więc podobna nazwa, mająca na celu wprowadzenie w błąd nabywcę, będzie sądownie ścigana.

Ostrzega się przed domokrążcami, sprzedającymi falsyfikaty, jakoteż przed imitacyami.

We Lwowie składy:

N. Brandler, komisant, Jagiellońska 15
Musiałowicz i Janik, ul. 3 go Maja 2.
Ludwik Stadtmüller.
Albert Szkowron.
Szymon Michal Toepfer, Skład win ul. Trybunalska 12.
Bieniecki, ul. Karola Ludwika 11.
Spindel Welzer i Sp. w Rohatynie.
HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBUGU.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalr. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. poleconej przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież
SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

CHRISTOFLE & Cie



Znak fabryczny.

c. i k. nadworni dostawcy

Wiedeń 1 Opernring 5 (Heinrichshof)

Zastawa stołowa

Największy wybór
Najpiękn. wzory
Także prawdz. srebro.

Uznane jako najlepiej posrebrzane.

Illustr. katalogi darmo. **We wszystkich miastach zastępstwa.**

Prawnie chroniony



Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.

Jedynie prawdziwym jest **tylko**

BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną zakonnicy. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek, albo specyalna wielka flaszka z patent. zamknięciem K. 5.—

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim zestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom etc. 2 słoiki K. **3 60** Wysyłka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Te dwa środki domowe są znane ogólnie jako najlepsze i niezrównane.

Zamówienia adresować

Aptekarz **A THIERRY** Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn

Apt. **Dra Jana Piepes Poratyńskiego,** apt. **Szym. Haya** i apt. **Z. Rucker,** A. Ehrbara we Lwowie.

Składy we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.



Zaszczytnie renomowana z dobrego kroju

Warszawska fabryka gorsetów

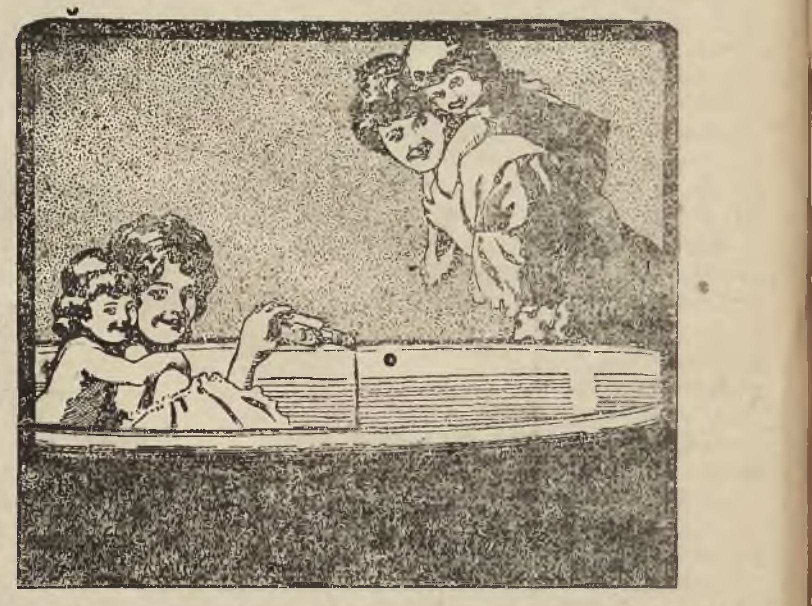
„[illegible]"

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 6.
i pasaż Hausmana.

Poleca wielki wybór gorsetów gotowych

z racyonalnym prostym przodem.

Zamówienia ściśle podług miary uskutecznia w ciągu 24 godzin.



Dra Zuckera Kąpiele z kwasu węglowego z „poduszkami"

polecają najwybitniejsze powagi lekarskie w chorobach serca, podagrze, reumatyzmie, dalej we wszystkich cierpieniach nerwowych, przepracowaniu, bezsenności itp. Z uwagi, że kwas węglowy uchodzi **z patentowanych poduszeczek,** działają one równie skutecznie, jak wszelkie kąpiele kwasu węglowego ze źródeł naturalnych (Nauheim, Kissingen itp.) Bardzo pojedyncze przygotowanie w domu, bez aparatu i bez uszkodzenia wanny.

SILVANA: Dra Zuckera kryształowe, orzeźwiające i pobudzające dodatki do wody kąpielowej i do mycia wzmocniły przez swój korzystny wpływ na skórę i nerwy tysiącom nerwowo chorym zdrowie i siły. Oba te preparaty nabyć można **w aptekach,** drogueryach itp. Gdzie zaś otrzymać nie można, wysyłamy opłatnie wprost. Dra Zuckera prospekty darmo. Fabryka:
Maks Eib, Tow. z ogr. por., Drezno, albo gen. zast. austr. F. Berlyak Nachf. Wiedeń I., Weihburggasse 27. Do nabycia we Lwowie: „Reforma" ul. 3-go Maja róg Kościuszki.



u **Mr. T. Paraskovicha** apteka nadw. i fabryka Gutenstein

Źródło zdrowia i ratunek w chorob zwierząt.

Nauka na folwarku.

Wojtek zaprzęgaj migiem!

Nie mogę Jaśnie Panie, bo Siwek zołzuje, a Kaśka kuleje.

A nie wiesz głuptasiu co cię **Weterynarz** uczył? Zapisz to sobie dobrze.

Jeżeli koń kaszle, zołzuje lub cierpi na robaki, brak apetytu i t. d. daje mu się przez parę dni do obroku **EQUIN,** a wszelkie słabości i niemoc zgubi się.

Jeżeli zaś kuleje, wytknie sobie lub napręży ścięgna wogóle na nogi zaniemoże, naciera się nogi **FLUIDEM** Paraskowicza, tym który w całej armii jest w użyciu, a w kilku godzinach koń jak nowonarodzony stać będzie. Te dwa środki powinny być zawsze w domu. Goń że do apteki i przynieś prędko, a żądaj wyraźnie z podpisem Paraskowicza.

Equin 5 klg. 6 koron, puszka próbna 60 h. **Fluid** 2 korony 25 h. 45 kor

Cenniki darmo i opłatnie.

Do nabycia we wszystkich aptekach w Galicyi, które środki weterynaryjne sprzedają.

1907. Zaproszenie do przedpłaty na Rok IX.

Nowości Muzyczne

Miesięcznik literacko nutowy,

poświęcony celniejszym utworom fortepianowym współczesnych polskich i zagranicznych kompozytorów.

Na treść pisma w kw. II składają się następujące utwory:
GALKOWSKI K.: op. 3 Nr. 5, Polonez. GAWROŃSKI W. op. 2 Nr. 6. Mazurek. MELCER H.: Nokturn. RZEPKO WŁ.: Preludyum. Melodramat i Krakowiak do „Racławic" poematu Lenartowicza. BERGER RUD.: „A quoi pensez-vous? Valse lente. LASSON P.: Crescendo, szkic charakterystyczny. RAMEAN-GODOWSKI: Tamburin. REINHOLD H.: Melodia. RICHOWSKI W.: op. 6 Nr. 1, Barkarola. SINDING CHR.: Melodia i SITT H. op. 43, Serenada.

W dziale literackim: liczne wiadomości z życia muzycznego i teatralnego.

Prenumerata wynosi: Miesięcznie kop. **42,** z przesył. poczt. kop. **50,** Kwartalnie rb. **1** kop. **25,** z przesył. poczt. rb. **1** kop **50.** Półroczne i roczne w tymże stosunku. Za granicę rb. **7,** Zeszyt pojedynczy kop. **50.**

Premia dla rocznych abonentów.

a) **Bezpłatnie: trzy poprzednie zeszyty,** wartości rb. 1 kop. 25. **albo za pół ceny,** to jest za rb. 1 kop. 50 **słynną metodę Leszetyckiego.** (Na przesyłkę premium kop. 30).

b) **Jako nadzwyczajne premium przeznacza się PIANINO** do wyboru z fabryk krajowych w cenie **450 rubli** dla każdego tysiąca abonentów.

Premium wygrywa posiadacz kwitu, którego trzy ostatnie cyfry będą odpowiadały takimże cyfrom głównej wygranej 189 loteryi klasycznej Królestwa Polskiego (losowanie w Grudniu 1907 roku).

Kwity abonentom zamiejscowym będą wysyłane wprost lub przez księgarnie gdzie wnieśli pieniądze.

Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Warecka 15.

Redaktor i wydawca **LEON CHOJECKI.**